

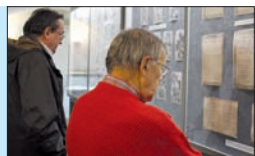


Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Cieszyniacy kochają kalendarze
| s. 4



Tajemnice czerwonego kościoła
| s. 6



Bo jak nie »gimpel«, to co?
| s. 7



Coraz bliżej dna...

PROBLEM: Poziom wody w sztucznych zbiornikach w naszym regionie obniża się w błyskawicznym tempie. Zapora w Cierlicku wypełniona jest w połowie, żerμανicka w 39 proc. Na tym nie koniec złych wieści. Hydrologzy nie wykluczają bowiem, że jeżeli zima będzie bez śniegu i opadów deszczu, niektóre zbiorniki za kilka miesięcy mogą nawet zupełnie wyschnąć.

Widok roztaczający się z tamy zbiornika wodnego w Cierlicku zaskoczy każdego, kto nie był tu od dłuższego czasu. Zamiast dużego rozlewiska ma przed sobą odkryte dno jeziora ze strugą sącząca się do drugiej części zbiornika, gdzie – koło tamy w Olbrachcicach – wody jest więcej. – Takiego niskiego stanu wody nie pamiętam od czasu, kiedy byłam nastolatką. Wtedy był taki rok, że wody było jeszcze mniej. Suchą nogą dało się przejść po dnie jeziora aż pod Kościelec – opowiada cierliczanka Věra Piekarska, wspominając sytuację sprzed ponad 40 lat.

W połowie września przedsiębiorstwo Dorzecze Odry, które zarządza ciekami i zbiornikami wodnymi w naszym regionie, opracowało analizę stanu wód i zmian,



Odsłonięte dno Zbiornika Cierlickiego – widok od strony malej tamy w Cierlicku.

do jakich doszło w związku z tegoroczną suszą. Już wtedy sytuacja nie była korzystna, teraz – po dwóch jesiennych miesiącach z małą ilością opadów – jeszcze bardziej się pogorszyła. – Poziom wody w beskidzkich zbiornikach nieustannie spada. Zbiornik Żermanicki wypełniony jest w tej chwili w 39 proc., ten w Cierlicku w 57 proc. Po deszczach w ub. tygodniu poziom wody w niektórych zbiornikach lekko wzrósł, lecz w Cierlicku i w Żermanicach nie – powiedział redakcji Čestmír Vlček, dyrektor handlowy i rzecznik Dorzecza Odry. Dla porównania: we wrześniu w Żermanicach woda wypełniała 53 proc. objętości zbiornika, w Cierlicku 77 proc.

DANUTA CHLUP
Ciąg dalszy na str. 2

Fot. DANUTA CHLUP

zdaniem naczelnego



Sacrum i profanum

TOMASZ WOLFF, wolff@glosludu.cz

Kilka lat temu gościłem służbowo w niemieckim Wolfsburgu. Miłośnikom sportu miasto może kojarzyć się z klubem VfL, w którym swego czasu grali Andrzej Juskowiak czy Jacek Krzyżówek, dla innych skojarzenie będzie jednoznaczne – to światowe centrum Volkswagena. Ja zapamiętałem z miasta w Dolnej Saksonii głównie wszędobylskie króliki oraz kominy. Gdziekolwiek człowiek by się nie obrócił, na horyzoncie – bliższym lub dalszym królują cztery wieże. W pewnym sensie nadają krajobrazowi swoistego kolorytu. Nie powiem, może nie są zbyt piękne, ale utkwiły mi w pamięci do dziś, zwłaszcza po historii, którą usłyszałem od miejscowych. W czasie Adwentu kominy przekraczają granicę profanum, by na krótki czas przejść w strefę sacrum. W każdą kolejną niedzielę Adwentu mieszkańcy Wolfsburga zawieszają na nich adwentowe wieńce i zapalają świece. Jak się okazuje, nawet w tak zindustrializowanej przestrzeni, jaką jest fabryka samochodów, może znaleźć się miejsce na sacrum. Byłem w Wolfsburgu w kwietniu, więc całą historię znam wyłącznie z opowiadań. Podobno oświetlone kominy robią ogromne wrażenie – wierzącym przypominają o narodzinach Chrystusa, osobom, którym z panem Bogiem jest nie po drodze, takie pomieszczenie sacrum z profanum nie przeszkadza.

W niedzielę początek Adwentu. Nazwa wywodzi się z łacińskiego słowa „adventus”, co oznacza „przyjście”. Na stronie 3. duchowni katolicki i ewangelicki mówią o przesłaniu na najbliższe tygodnie. Niech dla wszystkich cały grudzień będzie czasem zwolnienia tempa życia i wyciszenia.

REKLAMA

TRISIA www.trisia.cz

Zastosowanie VAT w 2015 roku w praktycznych przykładach

Ing. Dagmar Fitřiková **15. 4. 2015**

Tel.: +420 558 387 151

MIKOŁAJ 2015

Ujeżdżalnia Vitality Bystrzyca
5. 12. 2015 od 10:00

vitality

jizdarna.vitalityslezsko.cz
prosimy o rezerwację miejsc
pod e-mailu: tereza.mikulova@vitalityslezsko.cz

CZYTAJ NAS CODZIENNIE! www.glosludu.cz
Aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu

REKLAMA

Zareklamuj się w

»GŁOSIE LUDU«

Na Twój telefon czeka

BEATA SCHÖNWALD

doradca ds. reklamy

Tel. 775 700 896

POGODA

sobota



dzień: -1 do 3 °C
noc: -2 do -4 °C
wiatr: 1-3 m/s

niedziela
poniedziałek



dzień: -2 do 8 °C
noc: 3 do 2 °C
wiatr: 4-8 m/s



ŚKEAW oraz Towarzystwo
Ewangelickie w RC
zapraszają na

**XXVI Koncert Adwentowy
Muzyki i Słowa**

w niedzielę 29. 11. 2015 o godz. 17.00
do kościoła ewangelickiego Na Niwach w Czeskim
Cieszynie. Wystąpi Irena Santor. Bilet wstępu:
dorośli 150 Kč, młodzież i emeryci 100 Kč.

GL-784

KRÓTKO

CZTERNAŚCIE
CHOINEK

BOGUMIN (sch) – Przez cały tegoroczny Adwent oraz święta Bożego Narodzenia w mieście będzie się jarzyć aż czternaście choinek. Główne drzewko świąteczne stanie na rynku T.G. Masaryka w Nowym Boguminie. Swoją choinkę tradycyjnie będzie mieć również każda dzielnica. W tym roku miasto zainwestowało w świąteczne udekorowanie miasta 250 tys. koron.

* * *

JEST
BEZPIECZNIEJ

BYSTRZYCA (kor) – Udało się sfinalizować budowę nowego chodnika w osadzie Pasięki, wzdłuż ruchliwej drogi III/0114, prowadzącej ze skrzyżowania z I/11 w kierunku Milikowa i Koszarzysek. W ramach budowy 2-kilometrowego odcinka chodnika, przystosowanego do potrzeb osób niepełnosprawnych, odnowione zostały trzy przystanki autobusowe.

* * *

GMINNE PLANY

PIOSEK (kor) – Na ostatniej sesji radni dyskutowali m.in. o zaplanowanych gminnych inwestycjach. Wioska zamierza przede wszystkim przeprowadzić remont remizy strażackiej. Jak na razie zlecono wykonanie projektu. Odnowiony ma być też gminny budynek nr 178, w którym w przyszłości ma się pomieścić jeden z oddziałów miejscowego czesko-polskiego przedszkola.

* * *

NAGRODA
DLA REGIONU

REGION (kor) – Przedstawiciele władz województwa morawośląskiego odebrali w tym tygodniu w Pradze trzecią nagrodę w konkursie Egovernment The Best 2015. Nagrodę przyznano za nowy portal internetowy ostrawskiego Urzędu Wojewódzkiego. W konkursie wzięło udział 30 projektów z całej Republiki Czeskiej, które oceniano w pięciu kategoriach.

* * *

NOWOŚĆ NA STÓŁ
STONAWA (sch)

– Gminny kalendarz to w Stonawie nowość. Gmina wydała swój pierwszy kalendarz stojący na 2016 rok. Do mieszkańców trafi bezpłatnie przed końcem grudnia. Kolorowy kalendarz zawiera m.in. informacje dotyczące imprez kulturalnych, towarzyszących i sportowych organizowanych przez gminę oraz działające na jej terenie organizacje społeczne i instytucje. Z nich też pochodzą zamieszczone w kalendarzu zdjęcia.

* * *

PLAN DO WGLĄDU

NYDEK (kor) – Wioska ma już gotowy projekt strategicznego planu rozwoju na lata 2016-2021. Ten ważny dokument określa najważniejsze cele ze wszystkich dziedzin życia, które wioska powinna zrealizować w najbliższym pięcioletniu. Autorkami projektu są Markéta Bobková i Aneta Wojtas. Włodarze czekają obecnie na zaopiniowanie dokumentu przez mieszkańców. Z projektem można się zapoznać w Urzędzie Gminy lub na stronie internetowej wioski.

W trosce o bezpieczeństwo najmłodszych internautów

Przedstawienie aktualnych zagrożeń w cyberprzestrzeni czyhających na dzieci i młodzież w szkole i domu, przeciwdziałanie im oraz promowanie świadomego i bezpiecznego korzystania z internetu – to główne cele warsztatów zorganizowanych dla piątoklasistów na lekcjach informatyki w polskiej podstawówce w Czeskim Cieszynie. „Działania na rzecz bezpiecznego korzystania z internetu” prowadzi nauczycielka Ewa Troszok.

Portale społecznościowe zyskują w ostatnich latach niebywałą popularność również wśród dzieci i młodzieży. Internet na przykład ma wiele zalet, jest nieograniczonym źródłem informacji i często nie wyobrażamy sobie życia bez niego. Jednak w internecie czyha wiele niebezpieczeństw i na to przede wszystkim należy zwracać uwagę dzieciom. Można to robić na przykład na lekcjach informatyki. Przedmiot ten jest bardzo lubiany przez piątoklasistów i dzięki niemu dzieci poznają pracę z komputerem od podstaw. – Bardzo lubię informatykę. Wiem, że internet jest bezpieczny, o ile się go właściwie używa. W przeciwnym razie może być niebezpieczny i wywołać duże komplikacje – stwierdził Daniel Widenka.

A co oznacza słowo cyberprzemoc? – Słyszałam już ten wyraz, jednak dokładnie nie orientowałam się, o co chodzi. Teraz, po warsztatach, już wiem. Pamiętam także, że trzeba być bardzo ostrożnym i nie wolno kontaktować się przez internet z ludźmi, których nie znamy – powiedziała Nina Katrušák. Uczniowie będą uczyli się informatyki jeszcze w klasie szóstej, potem będzie to przedmiot wybieralny. – Zamierzam dalej uczęszczać na informatykę, bo komputer jest teraz rzeczą podstawową i bez niego już na pewno nie poradziłabym sobie w przyszłej pracy – stwierdziła Michalina Kierun.

Jak powiedziała prowadząca warsztaty Ewa Troszok, w ich ramach uczy dzieci bezpiecznego korzystania z internetu, żeby widziały nie tylko pluse,



Fot. EMILIA ŚWIDER

Lekcja informatyki w piątej klasie czeskokocieszyńskiej podstawówki.

ale też miały na uwadze niebezpieczeństwa, które grożą im na każdym kroku w cyberprzestrzeni. Nauczycielka w tej chwili kończy studia e-learningowe i w grudniu otrzyma certyfikat.

Szkolenia na temat bezpieczeństwa informa-

tycznego oraz sposobów zapobiegania zagrożeniom płynącym z internetu będzie oferować również innym szkołom w regionie oraz rodzicom, pedagogom i osobom pracującym z młodzieżą.

Emilia Świder

ČSSD straciła władzę

Ostrava ma nowe władze. Radni na środowej sesji, na wniosek prezydenta miasta Tomáša Macury (ANO 2011), odwołali socjaldemokratycznych wiceprezydentów. Zastąpią ich politycy z ruchu Ostravak. Odwołanie socjaldemokratów poparło 32 radnych, 12 głosowało przeciw, 10 wstrzymało się od głosu. Socjaldemokracja po raz pierwszy od 1990 roku nie ma swoich

przedstawicieli we władzach stolicy północnych Moraw i Śląska.

Odwołani zostali następujący wiceprezydenci i członkowie zarządu: Lumír Palyza, Kamil Bednář, Ivo Hařovský i Václav Štolba (wszyscy ČSSD). Zamiast nich zostali wybrani: Michal Mariánek, Břetislav Riger, Lukáš Semerák i Iveta Vozňáková (wszyscy Ostravak).

(dc)

Gotowi na zimę?

Vladimír Mazáč, kierownik działu ruchu frydecko-misteckiej filii Wojewódzkiego Zarządu Dróg w Ostrawie, przekonuje, że w tym roku zima nie powinna zaskoczyć drogowców. – Na wielu drogach w podgórskim regionie, które były dotychczas posypywane

źwirami i innymi materiałami, które czyniły jezdnię bardziej szorstkimi, zaczniemy stosować środki chemiczne. Tak będzie na przykład na drodze nr 474 oraz tej z numerem 01179, która prowadzi z Mostów w kierunku Szańców – przyznał Mazáč. (kor)

Coraz bliżej dna...

Dokończenie ze str. 1

– Najmniej wody jest w tej chwili w Szańcach na Ostrawicy, gdzie wypełnienie wynosi 26 proc. Tam celowo obniżono poziom wody do 60 proc. w związku z remontem zbiornika, dalszy spadek spowodowała susza – tłumaczy Vlček. Sytuacja jest poważna, ponieważ Szańce, razem z Morawką (gdzie, na szczęście, po ostatnich opadach poziom wody lekko wzrósł) są jednym z dwóch beskidzkich zbiorników zaopatrujących mieszkańców województwa w wodę do picia. Sytuację ratuje zbiornik wody pitnej Kružberk w Jesioni-

kach, gdzie susza nie wyrządziła tak wielkich szkód. Jesionickie zbiorniki są w o wiele lepszej sytuacji od tych beskidzkich.

– Zapasy w tamtejszych zbiornikach wystarczą na kilka lat, w beskidzkich na kilka miesięcy – porównuje Vlček. W związku z powyższym Północnomorawskie Wodociągi i Kanalizacje, które dostarczają wodę pitną do większości gospodarstw domowych w regionie, większość wody czerpią w tej chwili z Kružberka, a tylko mniejszą część z Szańców i Morawki. – Na przykład odbiorcy w regionach karwińskim i hawie-

Bezimienna farma

Nie tylko Łomna Dolna, ale również Bogumin będzie miał swoją farmę. Rozciągać się będzie na powierzchni 15 arów w parku miejskim im. Petra Bezruča w Nowym Boguminie. Ruszyła już budowa szalasu. Obiekt zacznie działać od przyszłorocznej wiosny. – Sam pomysł ma już kilka lat. Teraz znaleźliśmy na jego realizację odpowiednie miejsce i pieniądze – wyjaśnił Petr Lakomý z miejskiej spółki „Bospor”, która podjęła się realizacji tego projektu. – Doświadczenia zdobywaliśmy w ostrawskim zoo. Stamtąd sprowadzimy również zwierzęta, które zamieszkają w szalacie połączonym z zadaszonym wybiegiem – powiedział. Jak dodał, będą to owce, kozy kameruńskie, świnki morskie, kury i kaczki. Ozdobą farmy będą pawie, które po dwumiesięcznym okresie aklimatyzacji mają przechadzać się po całym parku.

Obecnie spółka „Bospor” szuka odpowiedniej nazwy dla zagrody. W tym celu ogłosiła konkurs, w którym każdy może wziąć udział bez względu na wiek czy miejsce zamieszkania. Pomysłów na nazwę można zgłosić nawet kilka, ważne jednak, by nie zawierały słowa zoo.

Propozycje nazwy należy wysłać do końca stycznia na adres: kaminek.petr@bospor.info lub SMS-em pod nr 734 788 664. Autor zwycięskiego pomysłu zdobędzie karnet o wartości 1000 koron do wykorzystania w obiektach rekreacyjno-sportowych spółki „Bospor”. Zgłaszając swoją propozycję, należy jednak pamiętać, żeby oprócz imienia i nazwiska, adresu i numeru telefonu podać również wiek. Jeżeli bowiem autorem zwycięskiej nazwy zostanie dziecko w wieku do 10 lat, otrzyma dodatkowo karmę dla zwierząt na jeden miesiąc. (sch)

rzowskim otrzymują połowę wody z Beskidów, połowę z Jesioników – tłumaczy Marek Šibrť z spółki wodociągowej.

Sztuczne jeziora w Cierlicku i Žermanicach nie są zbiornikami wody pitnej, lecz mają duże znaczenie dla przemysłu. Największymi odbiorcami wody ze Zbiornika Žermanického są ostrawska huta ArcelorMittal oraz zakład papierniczy Biocel w Paskowie. By zapobiec gwałtownemu spadkowi poziomu wody w Žermanicach, oba przedsiębiorstwa obniżyły pobór wody z tego zbiornika. ArcelorMittal pobiera więcej

wody bezpośrednio z rzeki Ostrawicy, Biocel ze zbiornika Oleszna we Frydku-Místku, choć tam również poziom spada. Ze Zbiornika Cierlickiego wodę pobiera Huta Trzyńska. Tam na razie ograniczenia nie były konieczne. – Latem zmniejszyliśmy pobór wody z Olzy, by nie obniżać przepływu, który jest ważny dla życia ryb i zwiększyliśmy pobór ze Zbiornika Cierlickiego. Teraz sytuacja w Olzie ustabilizowała się, a w Zbiorniku Cierlickim także nie jest krytyczna – uspokaja rzeczniczka huty, Petra Jurásková.

DANUTA CHLUP

W oczekiwaniu na przyjście Jezusa

Już jutro rozpoczyna się Adwent. Z jakim przesłaniem powinniśmy wkroczyć w ten trwający cztery tygodnie okres oczekiwania na narodzenie Jezusa Chrystusa? – z takim pytaniem zwróciliśmy się do dwóch księży.



Ks. GRZEGORZ BORSKI,
wikary rzymskokatolickiej
parafii pw. Najświętszego
Serca Pana Jezusa w Czeskim
Cieszynie

Adwent ma dla nas, wierzących, przesłanie podwójne. Z jednej strony przygotowuje nas bezpośrednio na przyjście Chrystusa, które dokonana się na końcu czasów, z drugiej – przygotowuje nas na przypomnienie pierwszego przyjścia Jezusa, które obchodzimy 25 grudnia. Adwent uświadamia nam, że czas, w którym żyjemy, wymaga swojego dopełnienia. Czas nie biegnie bezcelowo, ale zmierza ku temu, abyśmy na końcu spotkali się z Chrystusem.

Tegoroczny Adwent ma szczególne znaczenie dla Kościoła, ponieważ 8 grudnia – w uroczystość Niepokal-

anego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, zgodnie z tym, co zapowiedział papież Franciszek, rozpocznie się Rok Jubileuszowy Miłosierdzia. Ten rok ma nam uświadomić, jak bardzo miłosierdzie Boże jest potrzebne każdemu z nas i naszej wspólnocie wierzących. Jest też jednocześnie zachętą do tego, abyśmy zastanowili się, jak można okazywać miłosierdzie nie tylko wierzącym współpracownikom, ale też niewierzącym. Ludziom, którzy może są daleko od wiary, ale być może bardziej jeszcze potrzebują okazywania miłosierdzia.

Jesteśmy zachęceni przez list pasterski ks. bp. Františka Václava Lobkowicza, abyśmy szczególnie pochyłili się właśnie nad tą tajemnicą w naszym życiu i pogłębili życie duchowe. Abyśmy w Roku Miłosierdzia mogli nie tylko przez konferencje, udział w rekolekcjach, ale też w jakiś sposób praktyczny okazywać miłosierdzie. Biskup zachęca nas również, abyśmy starali się doświadczać Bożego miłosierdzia, uczestnicząc w sakramentach świętych, ponieważ one są widocznym działaniem Boga.

Adwent przypomina nam, że to z miłosierdzia i z Bożej miłości Bóg stał się człowiekiem i przyszedł do każdego z nas. To jest szczególny okres, w którym z radością chcemy doświadczyć tego, że Bóg przyszedł w ludzkim ciele z nieskończonej miłości do człowieka i chce uczestni-

czyć w naszym życiu. Bóg chce być obecny w naszym życiu codziennym, abyśmy mogli się z nim spotykać. A spotykając się z nim, mogli nieść jego przesłanie o nieskończonym miłosierdziu także innym ludziom.

Dlatego będzie wskazane dla nas, wierzących, uczestniczenie w Adwencie w inicjatywach, które mają na celu pogłębienie naszej więzi z Bogiem: przez rekolekcje, udział w specjalnych mszach świętych, zwanych roratami, przez spowiedź i komunię świętą. Niech to hasło: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny”, pod którym będziemy przeżywać ten Rok Miłosierdzia, nie będzie w naszym życiu tylko pustym sloganem, ale stanie się dla nas wyzwaniem do praktykowania miłosierdzia w naszym życiu.

Ks. JANUSZ KOZUSZNIK,
proboszcz parafii Śląskiego
Kościoła Ewangelickiego
A.W. w Hawierzowie-Suchej

Lubimy mieć wszystko, co dzieje się w naszym życiu, pod kontrolą. Mamy wówczas pewną dozę poczucia bezpieczeństwa, przewidywalności losu. Tymczasem dzisiejsza sytuacja na świecie, o której dzięki mediom możemy sporo wiedzieć i dowiadywać się na bieżąco (choć niekiedy nasze spojrzenie na sprawy może także zostać zmanipulowane), „wydziera nam z rąk” kontrolę nad własnym losem. Coraz bardziej i na coraz większą skalę jesteśmy zaskakiwani przez



Zdjęcia: ARC

zło i zaczynamy sobie uświadamiać, że właściwie nasze życie, relacje, dobra – to wszystko, co dla nas cenne – praktycznie w każdej chwili może być zagrożone. To z pewnością nie sprzyja typowej świątecznej radości.

Z drugiej strony – właśnie Adwent jest takim okresem roku, który nam przypomina, iż niezupełnie i nie wszystko pod kontrolą mieć możemy. A nawet gdyby tak było, to okazuje się, że to nasze „panowanie” nad własną sytuacją prowadzić może na manowce. Adwent uświadamia nam, że Boży pierwiastek i podobieństwo w człowieku zostały zdeformowane, by użyć dzisiejszego języka: „zawirusowane” i zniekształcone – dlatego na świat przyjść musiał sam Bóg w osobie Jezusa Chrystusa, by złamać panowanie zła, wziąć jego konse-

kwencje na nas ciężące (włącznie ze śmiercią) na siebie i dla nas nad tym wszystkim, co unicestwia życie i dobro, zwyciężyć. Przypomina też, że ostateczne zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i wszelką „ciemnością” zła jest tuż, tuż.

O tym pisze apostoł Paweł w „Listie do Rzymian” (jest to jedno z czytań liturgicznych na 1. niedzielę adwentową): „Noc się posunęła, a przybliżył się dzień” (Rz 13,12 – tłum. Biblii Tysiąclecia). Często próbowaliśmy odczytać ten werset tak, że „noc przeminęła” lub „przemija”, jednak w obliczu ognisk konfliktów w dzisiejszym świecie, zagrożeń terrorystycznych i innych problemów, z którymi najwyżej postawieni nie potrafili sobie poradzić, możemy przeczytać te słowa tak, jak zostały napisane. Noc się posunęła. Posunęła w swym rozwoju. Jest coraz bardziej widzialna, coraz bardziej zagraża. I właśnie w takiej sytuacji z tym większą mocą rozbrzmiewa wieść, że Bogu ten świat i ludzkie losy bynajmniej nie wymknęły się spod kontroli. W Chrystusie przyszło dla nas zbawienie. Zło i grzech nie będą triumfować. Kiedy ciemność osiąga kulminację, to znaczy, że dzień jest blisko. Oto poselstwo i nadzieja na tegoroczny czas Adwentu. Niechaj i nam wszystkim na Zaozliu i całej ziemi cieszyńskiej rozświećla mroki i przynosi pokój.

Notował: (kor)

Kobiety są wspaniałe

„Kalendarz Śląski 2016” jest już na świecie. W czwartek wieczorem w kawiarni literackiej „Avion” w Czeskim Cieszynie odbyła się promocja 52. edycji najpopularniejszego wydawnictwa Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. W promocji wzięli udział m.in. konsul generalny RP w Ostrawie, Janusz Bilski, oraz burmistrz Czeskiego Cieszyna, Vít Slovák.

„Chrztu” publikacji podjęli się panowie, natomiast bohaterkami „Kalendarza” są kobiety.

– Tematem przewodnim są kobiety. Panie mają duże zasługi w wielu dziedzinach życia społecznego i zasługują na publikację, która wreszcie wytłumaczy panom, dlaczego jesteśmy takie wspaniałe – powiedziała z humorem nt. wydawnictwa jego redaktorka, Izabela Kraus-Žur. Dodała, że „Kalendarz Śląski” zostanie przedstawiony również na konferencji mediów polonijnych w Szwecji, dokąd zabrał go prezes PZKO, Jan Ryłko.

Kobięcy temat został w „Kalendarzu” potraktowany szeroko. Czytelnik może wybierać z tekstów o emancypacji kobiet zaoziańskich w pierwszej połowie XX wieku (autor Stanisław Zahradnik), o 90-letniej akuszerce ze Stonawy (Emilia Świder), o księżnej Alicji Habsburg związanej w czasie II wojny światowej z polskim ruchem oporu (Czesław Gamrot), o kobietach – dobrzych duchach biblioteki (Barbara Kołatek, Helena Legowicz), o założycielce „imperium filizankowego”

(Dorota Havlík). To tylko niektóre z całego wachlarza różnorodnych artykułów. – Niektórych zaskoczy może, że nie ma tam zbyt wiele tekstów poświęconych paniom pracującym w PZKO. Gdyby opisać ogrom ich pracy, „Kalendarz” musiałby mieć chyba trzy tomy – skomentowała Izabela Kraus-Žur. Podkreśliła, że z prawdziwą przyjemnością pracowała

nad publikacją i cieszy ją zaufanie, jakim obdarzył ją wydawca.

Część tekstową uzupełnia, jak zwykle, kalendarium. Każdy miesiąc ma swoją fotograficzną bohaterkę. Tym razem sesja zdjęciowa, wykonana przez Wiesława Przeczka, została poświęcona dziennikarkom – zarówno tym aktywnym, jak również paniom, które w przeszłości

wykonywały ten zawód. Ze spisu 43 dziennikarek redaktor prowadząca wybrała 12 pań. Fotograf utrwalił je w sytuacjach, w których dobrze się czują.

„Kalendarz Śląski 2016” od poniedziałku można będzie kupować w Zarządzie Głównym PZKO. Do nabycia będzie również w księgarni polskiej w Czeskim Cieszynie. (dc)



Izabela Kraus-Žur „chrzci” wydawnictwo szampanem. Obok autor okładki, Władysław Szpyrc.

AUTORZY KALENDARZA

ALEKSANDRA
BŁAHUT-KOWALCZYK

Jestem diakonem w Kościele Ewangelicko-Augsburskim i teologiem luterskim. Napisałam o diakonach ewangelickich, które działały na terenie Śląska Cieszyńskiego oraz Górnego Śląska. Tym tematem zajmuję się od dłuższego czasu. To był swego rodzaju ruch społeczny, który ogarnął kobiety w XIX i na początku XX wieku, które chciały bezinteresownie służyć drugiemu człowiekowi. Ruch diakonacki na Śląsku Cieszyńskim rozpoczął się w Ligotce Kameralnej, potem w związku z granicą, która przecięła naszą ziemię na pół, Diakoniat przeniósł się do Dziegiełowa. W latach 20. i 30. ub. wieku było bardzo dużo powołań.



WOJCIECH ŚWIĘŚ

Ponieważ „Kalendarz Śląski” na rok 2016 jest o kobietach, jako pracownik Książnicy Cieszyńskiej, gdzie mamy bardzo interesujące i cenne zasoby, postanowiłem, że spróbuję napisać o czasopiśmie poświęconych kobietom, które ukazywały się na Śląsku Cieszyńskim do 1939 roku. Okazało się, że aż tak dużo tych czasopism nie było, w swoim artykule opisałem cztery: „Głos Kobiet”, „Hasło Polki”, „Niewiasta” i „Niewiasta Katolicka”.



Fot. endry, dc

(dc)

Cieszyniacy kochają kalendarze

Stare powiedzenie mówi: „Cieszyniak bez kalyndorza, jest jak farorz bez brewiorza”. Myślę, że dziś dowiedziemy prawdziwości tego stwierdzenia – mówił Krzysztof Szelong, dyrektor Książnicy Cieszyńskiej, otwierając przed tygodniem wystawę „Czas jest wszystkim. Kalendarze w zbiorach Książnicy Cieszyńskiej od XVI wieku po współczesność”. Listopadowa ekspozycja to pierwsza z kilku imprez poświęconych kalendarzom, przygotowywanych pod koniec roku przez Książnicę i Zamek Cieszyn.

Jak tłumaczył podczas wernisażu Krzysztof Szelong, kalendarze do czytania zaliczane są zazwyczaj do literatury popularnej lub ludowej i z tego powodu dawniej były powszechnie lekceważone i niedoceniane. Tymczasem właśnie kalendarze obok literatury dewocyjnej przez długi czas stanowiły jedyną płaszczyznę kontaktu ludu ze słowem pisany i literaturą w ogóle. – Dlatego też stanowiły niezwykle istotne narzędzie kształtowania świadomości narodowej, religijnej czy społecznej. Na Śląsku Cieszyńskim rozwój tego typu wydawnictw był zaś szczególnie imponujący. Ukazywało się bardzo dużo tytułów, które licznie zachowały się w zbiorach Książnicy Cieszyńskiej. Dziś chcemy je państwu pokazać – mówił Szelong.

Dyrektor Książnicy tłumaczył, że kalendarze są dobitnym świadectwem ciągłości tradycji w kulturze cieszyńskiej. – Spopularyzowane w XIX wieku ukazują się przecież u nas do dziś. Obok flagowych, „Kalendarza Cieszyńskiego” czy „Kalendarza Śląskiego”, na wydawniczym rynku dostępne są również „Kalendarz Beskidzki”, skoczowski, ustronński, istebniański czy góleszowski. Praktycznie każdy większy ośrodek na Śląsku Cieszyńskim ma ambicję wydawania własnych kalendarzy, co oznacza, że ta tradycja ma się u nas całkiem dobrze. To zjawisko nie spotykane nigdzie indziej – mówił Szelong.

SZERSZNIK TEŻ ZAGLĄDAŁ

Nazwa „kalendarz” pochodzi od rzymskiego słowa „kalendy”, oznaczającego pierwszy dzień miesiąca, bądź według innych źródeł od łacińskiego „calendarium”, czyli wykazu dłużników lub terminarza długów. Najstarsze kalendarze, sporządzane ręcznie przez mnichów lub kanoników, stanowiły podstawę zapisków rocznikarskich. Do Polski trafiły z Zachodu. Wprowadziły podział na tygodnie i wyznaczyły rocznice świąt chrześcijańskich.

Pierwsze kalendarze drukowane pojawiły się wraz z wynalezieniem sztuki drukarskiej już pod koniec XV wieku. Były to rubrycelle, czyli kalendarze liturgiczne z dokładnymi informacjami o sposobie odprawiania nabożeństw na każdy dzień, a także kalendarze świeckie, stanowiące



Tę ciekawą wystawę można obejrzeć do 5 marca.

pierwotnie zarówno kalendarzy politycznych i zawodowych, jak i almanachów literackich.

Głównymi ośrodkami druku były Lipsk – pod koniec XV wieku, Wiedeń na przełomie XV i XVI w. oraz Kraków w XVI w. Kalendarze były wówczas popularnymi drukami przeznaczonymi dla mieszczan. Oprócz danych chronologicznych zawierały przepowiednie, porady gospodarskie i lecznicze, wstawki dotyczące życia towarzyskiego i obyczajowego oraz komentarze polityczne.

– Najstarszym kalendarzem wydanym na ziemiach polskich jest „Almanach Cracoviense ad annum 1474”, wydrukowany w Krakowie w 1473 r. przez wędrownego drukarza z Bawarii, Kaspra Straubego. Ten ścienny astrologiczno-medyczny kalendarz jest jednocześnie najstarszym drukiem wykonanym na terenie naszego kraju – przyznała współautorka wystawy, Jolanta Sztuchlik.

Wśród starych almanachów zgromadzonych w Książnicy Cieszyńskiej znajdują się kalendarze pochodzące z Austrii, Czech, Niemiec oraz Polski. – Niestety kalendarzy wydanych między XVI a XVIII stuleciem mamy niewiele. Najstar-

szym, a więc także najcenniejszym, jest XVI-wieczny Schreibkalender wydany we Wrocławiu w 1580 r. w drukarni Jana Scharffenberga. Jego autorem był wybitny matematyk Piotr Słowacki, który, jako profesor katedry astrologii Uniwersytetu Krakowskiego, pełnił też obowiązki astrologa miejskiego – mówiła Sztuchlik.

Kalendarz z 1580 r. ma formę notatnika i został przeznaczony dla urzędników, uczonych, adwokatów oraz kupców i handlarzy. – Przypomina trochę nasze współczesne terminarze i tę jego funkcję wykorzystał burgrabia Strumienia i Skoczowa Jan Tilgner, zapisując w nim informacje dotyczące wydarzeń w Strumieniu i okolicy oraz na świecie, zapiski rodzinne i inne. Kalendarz ten jest więc jednocześnie najstarszym znanym dziennikiem cieszyńskim, będącym bardzo ciekawym źródłem informacji o codziennym życiu mieszkańców Śląska Cieszyńskiego na przełomie XVI i XVII wieku – tłumaczyła Sztuchlik.

Najwięcej kalendarzy przechowywanych w zbiorach Książnicy Cieszyńskiej pochodzi jednak z wieku XVIII. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują wiedeński kalendarz państwowy pt. „Oesterreichischer Toleranz-Bote” wydawany od 1785 r. oraz „Allgemeiner Schreib-Haus und Wirthschafts-Kalender”, w których znajdują się liczne notatki sporządzone przez księdza Leopolda Jana Szersznika – mówiła Sztuchlik.

Jak przekonywała, w XVIII stuleciu najbardziej popularne były kalendarze astrologiczne oraz prognostykarsko-popularyzatorskie, które zawierały informacje historyczne, polityczne czy gospodarskie, informując na przykład, jakie czynności w ciągu roku należy wykonywać na roli. Oprócz właściwego kalendarium zamieszczano w nich także przepisy i wskazania lekarskie o charakterze magicznym, horoskopy z gwiazd i planet, objaśnienia różnych znaków niebieskich i nieczystych sił, „miscellanea” oraz „ciekawości” o świecie, ludziach i zwierzętach.

– Były też kalendarze liturgiczne, kalendarze dla aptekarzy czy ogrodników. Jeden taki znaleźliśmy w bibliotece ks. Szersznika. Okazuje się, że Szersznik miał swój ogród i korzystał z takiego kalendarza, robiąc w nim notatki – mówiła Sztuchlik.

OSTATNI TAKI REGION

Największą popularność kalendarze osiągnęły na przełomie XIX i XX wieku. Ukazywały się wówczas tytuły przeznaczone dla robotników i górników, żołnierskie i sokolskie, nauczycielskie, rolnicze, humorystyczne, powieściowe i polityczne. Wśród nich wyróżniał się wydawany w latach 1894-1903 „Kalendarz Górniczy »Szczęść Boże«” pod redakcją ks. Franciszka Michejdy, drukujący obok fachowych artykułów górniczych twory literackie, m.in. Sienkiewicza, Reymonta i inne.

W zbiorach Książnicy zachowały się również

najstarsze polskie kalendarze wydane na Śląsku Cieszyńskim. Działalność na tym polu zapoczątkował Paweł Stalmach, założyciel i redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej”. W 1856 r. namówił on cieszyńskiego drukarza Karola Prochaskę do wydawania dwóch polskich kalendarzy: „Kalendarza Cieszyńskiego dla Katolików i Ewangelików”, drukowanego od 1857 r., a także „Kalendarza Polskiego”, przeznaczonego od 1858 r. głównie dla czytelników „Gwiazdki Cieszyńskiej” z sąsiednich, galicyjskich powiatów. Fakt ten został dostrzeżony i przyjęty z uznaniem nawet w odległej Warszawie, gdzie sam Józef Ignacy Kraszewski na łamach swojej „Gazety Codziennej” uznał to za jeden z wyznaczników polskości regionu.

Wszystkie te almanachy zawierały, obok wiadomości astronomiczno-gospodarskich, prognoz pogody i spisów jarmarków, także działy pouczające i popularyzatorskie. Po śmierci pierwszego redaktora wydawaniem „Kalendarza Cieszyńskiego” zajęło się Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra, które w latach 1877-1884 uczestniczyło też w powstawaniu „Kalendarza Polskiego”, redagowanego od 1879 r. przez ks. Ignacego Świeżego. Ewangelicy ze Śląska Cieszyńskiego nie byli jednak zadowoleni z symultanicznego „Kalendarza Cieszyńskiego”, dlatego postanowili wydawać własny „Kalendarz Ewangelicki”. Inicjatorem jego powstania był z kolei ks. Franciszek Michejda.

– „Kalendarz Ewangelicki” ukazał się po raz pierwszy w roku 1882 i od tego momentu nieprzerwanie ukazuje się do dziś. Jego ostatnia edycja na rok 2015 była 129. z kolei. To czyni z niego najdłużej ukazujący się polski kalendarz – mówił drugi z autorów wystawy, Wojciech Świąs.

Niewiele brakowało jednak, a historia potoczyłaby się inaczej. W 1883 r. w Cieszynie ukazał się bowiem konkurencyjny „Kalendarz dla Ludu Ewangelickiego” – redagowany przez znane go germanizatora, ks. Theodora Haasego. Jego wydawanie zakończono jednak ledwie na dwóch rocznikach. – Prawdopodobnie Towarzystwo Ewangelickie Oświaty Ludowej, którego sekretarzem był ks. Michejda, zaproponowało ks. Haasemu ugodę, której szczegółów nie znamy i konkurencyjny kalendarz przestał się ukazywać – tłumaczył Świąs.

Jego zdaniem historia kalendarzy na Śląsku Cieszyńskim jest bardzo ciekawa, nadal jednak bardzo słabo znana. – Z ich historią wiąże się również co najmniej kilka fenomenalnych zjawisk. Po pierwsze niewiele osób zdaje sobie sprawę, że na Śląsku Cieszyńskim w XIX i XX wieku ukazywało się mnóstwo kalendarzy, być może najwięcej na całych ziemiach polskich. Poza Warszawą i Krakowem nie znamy bowiem drugiego regionu, którego mieszkańcy byłiby tak rozczytani w kalendarzach. Kolejnym fenomenem jest zaś fakt, że kalendarze cały czas są na Śląsku Cieszyńskim wydawane. Dziś to chyba ostatni taki region na ziemiach polskich – przekonywał Świąs.

WYSTAWA, PROMOCJA I PRELEKCJA

Najnowsza ekspozycja Książnicy będzie czynna do 5 marca. Jest ona jednak zaledwie wstępem do pokazania współczesnego oblicza ruchu wydawniczego kalendarzy. W ramach zainicjowanego przez nią cyklu imprez od 13 grudnia do 24 stycznia 2016 będzie można obejrzeć przygotowaną przez Zamek Cieszyn i tam prezentowaną wystawę na temat współczesnych kalendarzy. Z kolei w Książnicy Cieszyńskiej 18 grudnia o godz. 17.00 będzie można wziąć udział w spotkaniu promocyjnym regionalnych kalendarzy na rok 2016 z udziałem ich redaktorów. Dodatkowo, 29 stycznia o godz. 17.00 Książnica Cieszyńska planuje prelekcję o najciekawszych wydawnictwach kalendarzowych znajdujących się w zbiorach nadolziańskiej biblioteki.

WITOLD KOŹDOŃ



Na wystawie prezentowane są najciekawsze kalendarze znajdujące się w zbiorach Książnicy Cieszyńskiej.

Zdjęcia: WITOLD KOŹDOŃ

W krainie karpia i... utopca

W 1979 r. do polskich kin wszedł „Amator” w reżyserii Krzysztofa Kiesłowskiego. W filmie zaliczanym do tzw. kina moralnego niepokoju główną rolę Filipa Mosza zagrał Jerzy Stubr. Pierwowzorem postaci odtwarzanej przez wybitnego polskiego aktora był Franciszek Dzida, filmowiec-amator z... Chybia.

Chybie to najbardziej nizinna gmina polskiego Śląska Cieszyńskiego. Leży w zakolu Wisły, gdzie rzeka wpływa do Kotliny Oświęcimskiej. Ze względu na podmokły charakter oraz liczne stawy okolica zwana jest Żabim Krajem, a symbolem mikroregionu stał się psotliwy utopiec. Wizytówką Chybia są gospodarstwa rybackie. Tworzą one jeden z głównych ośrodków hodowli karpia w Polsce, a o ich znaczeniu świadczy m.in. fakt, iż od 1946 r. w pobliskim Gołyszcu swoją placówkę badawczo-produkcyjną prowadzi Polska Akademia Nauk. Zakład Ichtiobiologii i Gospodarki Rybackiej PAN oraz Zakład Doświadczalny Gospodarki Stawowej PAN zajmują się doskonaleniem nowoczesnej hodowli karpia, karasia, sandacza, leszcza i węgorza. Hodowane są tam także ryby ciepłolubne, np. sum afrykański i tilapia nilowa.

SŁODKA WIZYTÓWKA

Na temat nazwy Chybie krąży wiele legend. Najstarszą jest ta, która mówi, iż ksiądz pszczyński chciał wcielić do swych posiadłości ziemie zamieszkałe przez zwolnionych z powinności pańszczyźnianych chłopów. Kiedy jego starania spełzyły na niczym, postanowił wybudować wysokie groble i zatopił cały obszar. Na zalanie terenu zabrakło jednak wody w pobliskiej Wiśle, czyli jej „chybiło” i stąd nazwa wsi. O pierwszych wiekach istnienia wiosek wchodzących w skład dzisiejszej gminy niewiele wiadomo. Mieszkańcy dziewiętnastowiecznego Chybia poza pracą na roli trudnili się rzemiosłem. Najwięcej informacji zachowało się zaś o cieślach. Gwałtowny rozwój wioski nastąpił dopiero z chwilą oddania do użytku w 1856 r. odcinka drogi żelaznej łączącej Wiedeń z Krakowem. To dzięki kolei wiedeńskiej Komora Cieszyńska wybudowała w miejscu, gdzie rozciągały się wcześniej mokradła i bagna cukrownię buraczaną, którą oddano do użytku w 1884 r. Istniały także plany wybudowania w Chybiu zakładów obuwniczych Bała, ale ze względu na opór miejscowych władz zlokalizowano je ostatecznie w Chełmku.

Cukrownia do jej zamknięcia decydowała o rozwoju gminy i stanowiła o przemysłowym charakterze wsi. W czasach socjalistycznych była wręcz symbolem Chybia. – Działalność cukrowni już nie ma. Mieszkańcy stracili pracę, jednak po kilku latach te tereny powoli wracają do życia. W miejscu dawnej cukrowni zostały



Psołliwy utopiec jest symbolem Chybia i Żabiego Kraju.

już zapoczątkowane różne rodzaje działalności gospodarczej. Na przykład prywatna firma buduje tam halę o powierzchni 3 tys. metrów. Poza tym mamy sygnały, że powstanie tam czternasta w Polsce strefa wolnocłowa – mówi wójt Chybia, Janusz Żydek.

W czasach największej świetności cukrownia ogniskowała życie towarzyskie, polityczne i społeczne całej okolicy. W dawnym Arcyksiążęcym Hotelu Fabrycznym z 1894 r. znajdowała się sala widowiskowa, później kino, restauracja, świetlica, siedziba Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego. Swoją siedzibę do dziś ma tam styczny Amatorski Klub Filmowy „Klapy”. Założyli go w 1969 r. pracownicy cukrowni, m.in. wybitny filmowiec Franciszek Dzida.

FILMOWY FENOMEN

W 1987 r. filmoznawca Małgorzata Słonka napisała: „Z nazwą Chybie kojarzy się jedno z najbardziej fascynujących zjawisk kulturalnych naszego regionu, zjawisko noszące miano Amatorski Klub Filmowy »Klapy«. W latach 1975-1991 jego członkowie organizowali Festiwal Nieprofesjonalnych Filmów Fabularnych »Fabała« – jedną z bardziej znanych tego typu imprez w Polsce. W 1977 r. przewodniczącym jury był Krzysztof Kiesłowski. Reżyser od-

wiedził Chybie ponownie w 1979 r., gdy odbył się tam premierowy pokaz jego »Amatora«.

– Dwadzieścia lat później, w 1999 r., w AKF-ie rozpoczęliśmy regularną produkcję filmów. Zgrali w nich m.in. Jan Nowicki i Piotr Machalica, a dwa obrazy Franciszka Dzidy – „Strefa zmierzchu” i „Różowy klucz” – prezentowane były na festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni – wspomina Rafał Cymorek, dyrektor chybskiego Ośrodka Kultury.

Przypomina, że z Żabim Krajem związane są także inne znane postaci. Z Chybia pochodzi na przykład Ryszard Staniek, były reprezentant Polski w piłce nożnej, który karierę rozpoczął w 1987 r. w miejscowym Cukrowniku, a następnie grał w Legii Warszawa i hiszpańskiej Osasunie Pampeluna.

– W Chybiu przy ul. Dworcowej urodził się i przez piętnaście lat mieszkał aktor Henryk Machalica, któremu wielką popularność przyniosła rola Dionizego Złotopolskiego w serialu telewizyjnym „Złotopolscy” – dodaje Cymorek.

Z kolei w nieistniejącym już Zarzeczcu urodził się Ludwik Kobiela, nauczyciel, badacz folkloru, autor opowiadań „Żabi kraj” czy powieści o życiu Polaków nad Olzą „Bastion”, a także ojciec aktora Bogumiła.

WINNICA NAD »ŚLĄSKIM MORZEM«

Charakter i gospodarkę Chybia ukształtowały stawy hodowlane, linia kolejowa oraz cukrownia. Warto jednak wspomnieć, że w sąsiednim Mniechu w 2006 r. założona została największa w województwie śląskim i jedyna jak dotąd na Śląsku Cieszyńskim winnica. Dzieli ona miejsce ze starym sadem owocowym, dlatego w Mniechu wytwarzane są soki, nalewki oraz miody pitne, a po corocznych jesiennych zbiorach winogron powstaje tam również kilkaset butelek wina. W winnicy odbywają się ponadto degustacje i prezentacje win, a także pokazy procesu produkcyjnego tego trunku.

Na współczesny obraz Chybia olbrzymi wpływ ma również bliskość Jeziora Goczałkowickiego. Ten największy zbiornik retencyjny w Polsce utworzony na Wiśle w 1955 r. zatopił większą część wsi Zarzeczce oraz część niedalekiego Zabrzega. W ciągu pół wieku okolice „śląskiego morza”, zaopatrującego w wodę pitną aglomerację katowicką, stały się miejscem lęgowym wielu rzadkich gatunków ptaków. – Z tego powodu nasza gmina w całości znalazła się w sieci Natura 2000 w granicach obszaru Dolina Górnej Wisły – stwierdza wójt.

Obostrzenia związane z obszarami Natura 2000 stanowią dziś poważny hamulec dla gospodarczego rozwoju Żabiego Kraju. Mimo to władze gminy starają się szukać korzyści. – W przyszłości chcemy wykorzystać otaczającą nas piękną przyrodę i stworzyć w pobliżu Zbiornika Goczałkowickiego centrum rehabilitacyjne lub dom seniora. Liczymy, że znajdzie się inwestor, który sfinansuje takie przedsięwzięcie – mówi Żydek.

Wielkie zbiorniki wodne połączyły też Chybie i Cierlicko. Obie gminy współpracują ze sobą od kilkunastu lat. – Do tej pory realizowaliśmy małe projekty, natomiast teraz chcemy pójść dalej. Myślimy na przykład o budowie w naszych gminach boisk ze sztuczną nawierzchnią. My w Chybiu mamy także w planach tworzenie siłowni pod chmurką, a także rewitalizację starego, chybskiego domu kultury. W przeszłości posiadał on salę kinową, dlatego chcemy ją odtworzyć. Będziemy się przy tym wzorować na Cierlicku, które dysponuje bardzo fajnym kinem – zapowiada wójt Żydek.

Przekonuje przy tym, że generalnie obie gminy borykają się z podobnymi problemami. – Dlatego też chcemy na przykład wspólnie ubiegać się o pieniądze na wyposażenie naszych straży pożarnych – zdradza.

WSZYSCY... PEDALUJĄ

W Gminnym Ośrodku Kultury żartują, że chybianin bez roweru to



Chybie liczy 9503 mieszkańców i jest jedną z najmniejszych gmin w Polsce. Jej powierzchnia wynosi niespełna 34 kilometry kwadratowe. W skład gminy obok Chybia wchodzi: Frelichów, Mniech, Zaborze i Zarzeczce.

Miejscowe atrakcje to: kościół pw. Chrystusa Króla w Chybiu, rezerwat przyrody „Rotuz” w Chybiu, fontanna z utopcem w centrum Chybia, aleje dębowe posiadające status pomników przyrody w Chybiu i Mniechu, dawny dwór we Frelichowie, kościół NMP Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Zaborzu. (wik)

nie-chybianin. Wszystko dlatego, że wiele tamtejszych rodzin posiada w domach po kilka jednośladów. Z tego też powodu Chybie od lat nazywane jest na ziemi cieszyńskiej Małym Pekinem. I rzeczywiście, w płaskim jak stół Żabim Krajem wszyscy pedałują: dzieciaki, nastolatki, dostojne panie i szacowni gospodarze. Wystarczy choć przez chwilę postać w centrum stolicy Żabiego Kraju – na przykład przy aptece lub przed Urzędem Gminy – by przekonać się, że liczba rowerów w stosunku do liczby mieszkańców jest tam zdecydowanie wyższa niż gdziekolwiek indziej na Śląsku, a i sam bicykl otaczany jest przez chybian specjalną estymą.

Oczywiście najbardziej spektakularnym wydarzeniem rekreacyjnym w Chybiu jest również Rodzinny Rajd Rowerowy, którego uczestnicy – bagatela nawet 1,5 tysiąca rowerzystów – przejeżdżają ulicami gminy i sąsiednich miejscowości. – W naszym rajdzie biorą udział także rowerzyści z Cierlicka. Co roku jedzie z nami 30-40 osób. Cierlicko prezentuje własne stoiska również na naszych jarmarkach transgranicznych i ekologicznych. Poza tym my także jeździmy na Zaolzie. Niecały miesiąc temu gościliśmy na przykład u Tadeusza Smugały – wspomina Żydek.

Wójt, pytany o przyszłość, zapowiada, że w kolejnych latach Chybie czeka mała rewolucja, a wszystko za sprawą przecinającej gminę magistrali kolejowej. W ciągu kilku najbliższych lat ma ona zostać zmodernizowana tak, by pociągi mogły nią mknąć z prędkością 160 km/godz.

– To potężna inwestycja o międzynarodowym znaczeniu i przygotowanie do niej już trwają. Dla nas to przedsięwzięcie oznaczać będzie spore zmiany, ponieważ zakłada m.in. zamknięcie newralgicznego przejazdu kolejowego w centrum Chybia. W zamian powstanie wiadukt nad torami, który nie tylko przekształci krajobraz naszej miejscowości, ale zmieni także lokalny układ komunikacyjny – tłumaczy Żydek.

WITOLD KOZDÓN



Magistrala kolejowa przebiegająca przez Chybie przejdzie modernizację.

Zdjęcia: WITOLD KOZDÓN

Tajemnice czerwonego kościoła

Przez dziesięciolecia nazywano go czerwonym kościołem lub też kościołem koło „Tuzexu”. Dziś na odnowionej, utrzymanej w odcieniach beżu i brązu elewacji, nie ma już śladu po czerwieni, a „Tuzex”, w którym w czasach komuny można było kupić niedostępny w zwykłych sklepach towar z Zachodu, żyje już tylko we wspomnieniach średniej i starszej generacji.

Kościół jednak pozostał. Mało tego, po utworzeniu w 1996 roku diecezji ostrawsko-opawskiej urosł do rangi katedry, by wreszcie – po trwającym przez ostatnie piętnaście miesięcy kapitalnym remoncie – stać się niekwestionowaną dominantą miasta. Miejszem modlitwy dla wierzących oraz zabytkiem sakralnym dla turystów.

CZERWONE, ŻÓŁTE, BRĄZOWE

Historia kościoła Boskiego Zbawiciela w Morawskiej Ostrawie zaczęła się pisać w 1883 roku, kiedy przystąpiono do budowy świątyni

nowy mogło być bardzo różne – od drobnych zmian aż po wzmacnianie wszystkich konstrukcji. – Zasadnicze pytanie brzmiało więc, o jakich rozmiarów remoncie ma być mowa. Bo prawda jest taka, że z pewnością bylibyśmy zdolni zainwestować tutaj 100 mln koron, a nawet jeszcze więcej – zaznaczył Šonovský, który jako architekt ma na swoim koncie również remont kościoła w niedalekim Szonowie.

WDOWI GROSZ

W końcu jednak stanęło na 68 mln koronach. Dziś już można powiedzieć, że 65 mln koron kosztował re-

cy Transgranicznej Republika Czeska-Polska, dzięki wspólnemu projektowi z katedrą w Opolu, kolejne 10,5 mln koron – wyjaśnił menedżer projektów diecezji ostrawsko-opawskiej, Miroslav Příkrýl, który remont katedry Boskiego Zbawiciela uważa za ogromne przedsięwzięcie w skali Kościoła, który zwykle nie jest w stanie realizować podobnych inwestycji.

Według biskupa Lobkowicza, w dużym stopniu pomogły też restytucje kościelne. Do pełni szczęścia nadal bowiem brakowało 22,5 mln koron. A wierni, chociaż niezwykle hojni, nie byliby w stanie zebrać tak wysokiej sumy. Ogłoszono również



Nowa elewacja katedry Boskiego Zbawiciela jest utrzymana w odcieniach beżu i brązu.

Oczywiście zgodziłem się. Podczas spotkania powiedziała, że nie doczeka już otwarcia wyremontowanej katedry, ale że kocha ten kościół, po czym przekazała mi kopertę z 25 tys. koron. Dwa tygodnie później zmarła. Dziś, kiedy remont już się zakończył, możemy powiedzieć, że pieniądze tych wszystkich zwykłych ludzi znajdują się w murach tej katedry i że są dobrze widoczne – przekonywał proboszcz parafii Boskiego Zbawiciela w Morawskiej Ostrawie.

KTO SZYBCIEJ U GÓRY?

W czasie trwającego piętnaście miesięcy remontu parafianie uczestniczyli w nabożeństwach odprawianych w niedalekim kościele św. Wacława. W tym czasie ich kościół był opleciony rusztowaniami, które żadnym mocnych przeżyć uczestnikom rozrywek na ul. Stodolní służyły jako okazja do sprawdzenia kondycji i odwagi. Proboszcz Plaček w tym kontekście zapamiętał dwa nocne telefony ze Straży Miejskiej. – Była akurat Wielkanoc, kiedy o północy rozdzwonił się telefon. To była Straż Miejska z wiadomością, że ktoś przechadza się po kościelnych rusztowaniach. Przyłapani na niedozwolonym spacerze panowie tłumaczyli się tym, że są święta, w związku z czym wybrali się na mszę do katedry – śmiał się Plaček. Po raz drugi strażnicy przyłapani na rusztowaniach młodych chłopaków. – Prawdopodobnie zrobili zakład o to, kto będzie szybciej u góry. Gdy zeszli z rusztowania, jeden z nich przywitał się ze mną w stylu: „Aaa, ojcie, niech będzie pochwalony!”. Poznałem tego chłopaka, bo kiedyś uczyłem go religii... Dobrze, że te wybryki zakończyły się szczęśliwie. Myślę, że jeszcze po latach będziemy je wspominać – zakończył rozbawiony proboszcz.

Zdaniem biskupa, na uwagę zasługuje również to, że chociaż przez budowę przewinęło się ok. setki osób, rzemieślników i robotników różnych profesji, obyło się bez wypadków. – Czasem pracowało po kilka osób, innym razem w środku i na zewnątrz uwijało się równocześnie kilka ekip i można było się doliczyć nawet 30 pracowników. Kiedy zaglądałem tutaj, nikt się nie obijał, pracowali do późna. Wykonali ogrom pracy, który zasługuje na wielki podziw – podkreślał na konferencji bp František Václav, dodając, że jak na razie słyży pod adresem odnowionej katedry tylko pochwały.

CYFROWE WITRAŻE

W ub. niedzielę do katedry Boskiego Zbawiciela wróciło życie. Parafianie po liczącej ponad rok tułaczce znów mogą przychodzić do swojego kościoła. Do świątyni wraca też życie diecezjalne. W katedrze, będącej głównym kościołem diecezji ostrawsko-opawskiej, co roku biskup przeżywa najważniejsza wydarzenia roku kościelnego wśród swoich owieczek. W Wielkanoc, podczas liturgii Białej Soboty, udziela katechumenom chrztu świętego, w święto Zesłania Ducha Świętego bierzmuje wierzących młodych ludzi, zaś pod koniec czerwca odbywają się tutaj święcenia kapłańskie.

Ostrawska katedra od kilku dni jest też jednym z niewielu kościołów w naszym regionie, do którego można zajrzeć w ciągu całego dnia, a nie tylko w czasie trwania nabożeństw. Katedra otwarta jest od wtorku do soboty w godz. 8.15–12.15 i 13.15–17.15 zarówno dla osób wierzących, które chcą wstąpić tu na modlitwę, jak i dla turystów. Ci pierwsi znajdują spokój w nowo poświęconej kaplicy adoracyjnej usytuowanej po prawej stronie ołtarza. Turyści zaś mogą w tym czasie zwiedzać świątynię z jej pochodzącym z 1954 roku ołtarzem, kasetonowym sufitem oraz wystawionymi w witrynach ekspozycjami dokumentującymi historię katedry. Na uwagę zasługuje też boczny ołtarz, w którym zostały umieszczone relikwie zmarłego dziesięć lat temu papieża z Wadowic, św. Jana Pawła II. Wszystkich ciekawych informacji można zaczerpnąć w punkcie informacyjnym zaraz przy głównym wejściu, gdzie bezpłatnie można skorzystać również z audioprzewodnika.

Jednak tym, co czyni ostrawską katedrę wyjątkową, są witraże cyfrowe – będące dziełem studentów Wydziału Sztuki sąsiadującego z katedrą Uniwersytetu Ostrawskiego. W okna w tylnej części kościoła zostały włożone ekrany, na których wyświetlane są obrazy. W dzień, przy naturalnym świetle, witraże widoczne są z wewnątrz, natomiast wieczorem, kiedy kościół oświetlony jest od środka, można je będzie podziwiać z ulicy. Kiedy ekrany są wyłączone, wyglądają natomiast jak zwykłe szkło. Cyfrowe witraże, zdaniem gospodarzy, to nowość, której prawdopodobnie nie ma żaden kościół na świecie.

BEATA SCHÖNWALD



Od lewej: architekt Tomáš Šonovský, menedżer projektów Miroslav Příkrýl, biskup František Václav Lobkowicz i proboszcz Jan Plaček w nowej kaplicy adoracyjnej.

według projektu przygotowanego przez architekta diecezji ołomuńskiejkę, Gustawa Meretty. Zainspirowany bazyliką rzymską Santa Maria Maggiore stworzył plany, na podstawie których w ciągu sześciu lat wzniesiono ostrawski kościół o wymiarach 27 metrów długości, 29,8 metrów szerokości oraz z dwoma wieżami sięgającymi na wysokość 64 metrów. W ten sposób powstał drugi pod względem wielkości po bazylice welehradzkiej kościół na Morawach, zdolny pomieścić aż 4 tysiące osób.

Jakiego koloru tak naprawdę były mury ostrawskiej świątyni, zanim na początku lat. 70. ub. wieku pomalowano je zgodnie z panującą wówczas modą na czerwień, nie wiadomo. Na to pytanie nie potrafią dziś odpowiedzieć ani biskup František Václav Lobkowicz, ani proboszcz Jan Plaček, ani architekt, autor projektu odnowy katedry, Tomáš Šonovský. – Naszym zamiarem było przywrócenie kościołowi jego pierwotnej kolorystyki. Ze względu na to, że czerwona farba była bardzo agresywna, trudno było nam dojść do jednoznacznego rezultatu. Obecne kolory bazyliki są więc niejako efektem kolektywnej decyzji. Do wyboru było więcej opcji. Wybraliśmy tę, która najbardziej przypominała bazylikę Świętej Marii Większej w Rzymie – przyznał na konferencji prasowej zorganizowanej z okazji niedzielnego oddania katedry po przeprowadzonym remoncie architekt Šonovský. Jak zauważył, katedra ostrawska jest olbrzymią budowlą, stąd też podejście do jej od-

mont katedry, a kolejne 3 mln koron wyposażenie. Pomogły środki unijne. Bez nich prawdopodobnie dalej mówilibyśmy o czerwonym kościele, a rozpoczęte przed dziesięcioma laty przygotowania do remontu nadal byłyby w fazie wstępnej. – Przez długi czas głównym problemem był brak funduszy, które umożliwiłyby rozpoczęcie remontu. Tym, co pozwoliło nam ruszyć z miejsca, było uzyskanie dotacji z Unii Europejskiej. Z Regionalnego Programu Operacyjnego Morawsko-Śląskie otrzymaliśmy 30,5 mln koron, a z Programu Operacyjnego Współpra-

ziórkę publiczną na rzecz odnowy katedry, która potrwa jeszcze do końca roku. Na remont katedry dawali biedni i bogaci, parafianie oraz wierni z bliska i z daleka. Składano wysokie sumy i wdowi grosz. – Pieniądże przynosili ludzie również na plebanię. Na przykład przyszła starsza pani i ofiarowała 5 tys. koron – podkreślił proboszcz Plaček, który ze wzruszeniem wspomina nieżyjącą już kobietę, która codziennie przychodziła do kościoła, a kiedy ciężko zachorowała, trafiła do hospicjum. – Pewnego dnia zadzwoniła do mnie z prośbą, żebym ją odwiedził.



Główny ołtarz katedry pochodzi z 1954 roku.

Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

Bo jak nie »gimpel«, to co?

Jedni wchodzi, jeszcze trochę niepewni. Inni wychodzą, pełni wrażeń i z przekonaniem, że polski „gimpel” w Czeskim Cieszynie to jest właśnie to. Jest środa, Dzień Otwarty Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie.

O godz. 8.00 zespół pilotów, uczniów klas trzecich, jest jeszcze niemal w komplecie. Na trasę po korytarzach, klasach, klasopracowniach i gabinetach szkoły wyszła na razie pierwsza i od razu chyba najliczniejsza grupa jabłonkowskich dziewięcioklasistów. – Mamy przygotowanych kilka tras, tak żebyśmy nie wchodzili sobie w drogę – dowiaduję się od pilota Mateusza. Ja dołączam do Justyny Jeżowicz, która będzie pokazywać „gimpel” swoim młodszym kolegom z Lutyni Dolnej. Do Czeskiego Cieszyna przyjechali całą klasą. Trzy dziewczyny już teraz są zdecydowane zdawać na wiosnę do gimnazjum. – To dobra możliwość kształcenia. Nie mam jeszcze sprecyzowanych planów na przyszłość, ale w gimnazjum będzie czas o tym pomyśleć – uważa Weronika Ružičková.

Najpierw zaglądamy do sali gimnastycznej. Nauczyciel wychowania fizycznego Leszek Bednarski mówi o wyposażeniu sportowym, jakim szkoła dysponuje, Justyna zaś zdradza młodszemu koleżankom, że to „najlepszy nauczyciel”. Z samego dołu wspinamy się na najwyższe, czwarte piętro – do klasopracowni wychowania muzycznego i plastycznego. Nie będzie jednak ani śpiewania, ani malowania. Tylko dramat. Wszystko dlatego, że właśnie w tej



Z Lutyni Dolnej przyjechała cała klasa 9. Na zdjęciu z pilotem, Justyną Jeżowicz.

sali odbywają się próby teatrzycy S.Z.K.A.P.A. Zamiast „szkapowiczów” dziewięcioklasistom z Lutyni zaprezentują się jednak pierwszoklasiści. – Klasa IC dostała na zadanie z języka polskiego przygotowanie „Antygony” na dwa sposoby. Jak więc

widzicie, zadania z języka polskiego polegają nie tylko na pisaniu do zeszytów, ale pozwalają też na kreatywne podejście do tematu – przekonują pierwszoklasiści, wcielając się w greckie postaci.

Trzecie piętro to królestwo biologii i chemii. Kto lubi te przedmioty, może czuć się tutaj jak w raj. Prawdziwe szczęki rekina i sam ususzony rekin, szkielet z prawdziwych ludzkich kości, część łopatki mamuta, preparaty pleśni, których nie wolno otwierać, bo mogą być niebezpieczne, a także skrzydło motyla do obejrzenia pod mikroskopem – to wszystko można tu zobaczyć. Jeszcze bardziej emocjonująca jest wizyta w laboratorium chemicznym. – Gimnazjum jest bardzo dobrym wyborem dla tych, którzy chcą w przyszłości studiować medycynę lub farmację. Tyle chemii nie ma w żadnej innej szkole – przekonują dziewczyny ubrane w białe płaszcze ochronne. Po chwili przeprowadzą kilka „mrożących krew w sercach” efektownych reakcji

chemicznych, których zapis widnieje na tablicy. Piętro niżej należy do świata fizyki. Tu czeka na nas męska ekipa oraz kilka eksperymentów, będących świadectwem iluzji optycznej.

Z klasopracowni przedmiotów ścisłych nasza przewodniczka prowadzi nas do auli na odrobinę kina. Rada Studencka nakręciła film z gimnazjum w roli głównej. Zebrała w nim wypowiedzi uczniów, nauczycieli i dyrektora, Andrzeja Bizona, który z ekranu zaprasza młodzież do dołączenia do wielkiej rodziny uczniów i wychowanków liczącego ponad sto lat Polskiego Gimnazjum. Po obejrzeniu filmu następuje krótka prezentacja działań, jakie prowadzi Rada Studencka. Dzień Tolerancji, Czas na Zmianę, charytatywny pokaz mody „Kwiat Morwy”, Noc Filmowa czy zdrowe drugie śniadania – to najważniejsze z nich.

Jak się wkrótce przekonamy, w ofercie Polskiego Gimnazjum jest cały wachlarz języków obcych.

GIMNAZJALNY KALENDARZ

- ✓ **Taneczny show. 28 listopada:** Już dziś w Domu Kultury „Trisia” w Trzyczcu odbędzie się końcowa pokazowa lekcja Kursu Tańca i Ogłady Towarzystwiej. Ten dzień zapamiętaj zarówno wszyscy drugoklasiści, jak i ich rodzice.
- ✓ **Ostatnie wstążki. 28 listopada:** Ostatnia w tym roku „wstążkówka”. Tym razem klasy IVA.
- ✓ **Finanse dla czwartoklasistów. 2 grudnia:** Kolejne spotkanie zorganizowane z myślą o maturzystach. Jak nie zginąć w świecie finansów? Na to i inne podobne pytania spróbuj odpowiedzieć wykładowca Dominik Siderek. (sch)

Każdy zachwala ten swój. „Niemcy” wymieniają zalety nauki języka naszych najbardziej rozwiniętych ekonomicznie sąsiadów i częstują nas „apfelstrudlem” i „apfelsaftem”, „Francuzi” w pomysłowych kreacjach proponują zdjęcie pod papierową wieżą Eiffla, a „Rosjanie” ujmują nas swoją słowiańską gościnnością. – Może barszczu albo pierożków? – zaprasza do uginającego się pod ciężarem smakołyków stoiska rusycystka, Ilona Lazar, razem z uczennicami i bohaterami popularnej kreskówki, Maszą i Niedźwiedziem. Jeszcze okłaski dla pary tańczącej na melodii popularnej „Kalinki” i idziemy dalej – do biblioteki z 14 tys. książek. Tu dowiadujemy się, że lektury szkolne można nie tylko czytać, ale też oglądać. Wiele z nich zostało bowiem zekranizowanych i można je wypożyczyć właśnie w szkolnej bibliotece.

Jednym z ostatnich miejsc, gdzie zatrzymuje się nasza grupa, jest korytarz koło dyrekcji z zawieszonymi na ścianie zdjęciami maturalnymi. Na nich można znaleźć zdjęcia rodzin, rodziców, dziadków. A za pięć lat – kto wie – może również zdjęcia wielu uczestników ostatniego Dnia Otwartego?

BEATA SCHÖNWALD



Francuskie klimaty.

Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

Zabawa w dawnym stylu

Takiej „wstążkówki” już dawno nie było w Polskim Gimnazjum. Zamiast nowoczesnych kreacji i garniturów z obowiązkowym krawatem – stroje ludowe sprzed stu lat. Z pomysłem zorganizowania imprezy przedmaturalnej na ludowo wyszła Magda Suchanek. O dziwo, nikt nie protestował. – Byłam zaskoczona, że wszyscy się zgodzili – przyznaje dziewczyna. – Nasze prababce i nasi pradziadkowie chodzili w strojach ludowych i rozmawiali gwarą. Dzięki nim jesteśmy Polakami oraz uczniami tej szkoły. Ubierając się tak jak oni kiedyś, chcieliśmy podkreślić nasze korzenie, nasze pochodzenie i losy naszych przodków – wyjaśnia przesłanie „wstążkówki” klasy IVB w stylu ludowym Magda.

Zdaniem jej koleżanki, Anety Dziadek, zdobycie stroju nie sprawiło czwartoklasistom specjalnej trudności. – Ja na przykład tańczę w zespole „Bystrzyca”, więc mam strój

w domu. Podobnie wielu kolegów, a kto nie miał stroju, to pożyczyl

od kogoś innego albo wypożyczył z szatni „Suszan” czy „Bystrzycy”

– mówi Aneta, dodając, że miłym zaskoczeniem było to, że w strojach

przyszła również większość nauczycieli. – Ucieszyliśmy się z tego pomysłu. Uczniowie sprawili nam miłą niespodziankę. Myślę zresztą, że nie tylko nam, ale również samym sobie – przekonuje wychowawca klasy IVB, Tatiana Kotula. W rezultacie w piątek 13 listopada w Domu PZKO w Nawsiu można było podziwiać „dziołchy z synkami” i „baby z chłopami” w strojach cieszyńskich, góralskich, górniczych i orłowskich.

Na ludowo młodzież udekorowała również salę, przygotowała program i poczęstunek. – Wspólnie zatańczyliśmy „Zasiali górale”, grała kapela ludowa naszego kolegi klasowego Adama Martynka, raczyliśmy się plackami ze szpyrkami i śmietaną, a także „miodulą” – relacjonuje Klara Jochymek, zaznaczając, że po części ludowej imprezy przyszedł również czas na współczesne rytmy i typową młodzieżową zabawę. (sch)



Na „wstążkówce” klasy IVB obowiązywał strój ludowy.

Fot. KARIN DZIADK

Krajobraz Mikroregionu Bystrzyca-Wędrynia-Nydek


**Nadační Fond
Hyundai**

Gmina Bystrzyca jest realizatorem projektu Fundacji Open Society Fund Praha zatytułowanego „Krajobraz Mikroregionu Bystrzyca-Wędrynia-Nydek oczyma młodej generacji” (Krajina Mikroregionu Bystrice-Vendryně-Nýdek očima mladé generace), który zajmuje się problematyką środowiska naturalnego. Tydzień temu w Urzędzie Gminnym w Bystrzycy odbyły się warsztaty końcowe połączone z prezentacją albumu, który jest namacalnym dowodem zaangażowania młodzieży szkolnej w odkrywanie tutejszego krajobrazu. Wzięli w nich udział uczniowie wraz ze swoimi nauczycielami, wójtowie gmin Bystrzyca, Wędrynia i Nydek, Roman Wróbel, Bogusław Raszka i Jan Konečný oraz odpowiedzialny za projekt od strony fachowej, Jerzy Czernek.

Projekt „Krajobraz Mikroregionu Bystrzyca-Wędrynia-Nydek oczyma młodej generacji” bezpośrednio nawiązuje do wcześniej realizowanych projektów Fundacji Open Society Fund Praha – „Poprawa sytuacji krytycznej na obszarze góra Praszyna – Bystrzyca” (Zlepšení krizového stavu v lokalitě Prášivá



Zwycięzcy konkursu na najlepsze fotografie z wójtami.

hora – Bystrice) i „Do źródeł” (K pramenům), które zostały zrealizowane w latach 2013-2014.

Tegoroczny projekt jest przykładem współdziałania samorządów lokalnych oraz wybranych uczniów miejscowych szkół polskich i czeskich w Bystrzycy, Wędryni i Nydku. Uczestnicząca w projekcie młodzież od lipca do listopada 2015 roku prowadziła badania w terenie, zbierała informacje oraz starała się udokumentować na zdjęciach wyjątkowe formy krajobrazu, pierwiastki krajobrazowe oraz zjawiska przyrodnicze na obszarze Mikroregionu Bystrzyca-Wędrynia-Nydek w celu wydania albumu fotografii z fachowym komentarzem.

Powstała w ten sposób kolorowa publikacja przedstawia na 50 stronach formatu A4 ciekawe fragmenty krajobrazu na terenie tych trzech miejscowości. Wyjątkowe ujęcia, przejrzyste opracowanie graficzne oraz zrozumiałe komentarze do zamieszczonych zdjęć sprawiają, że odbiorca dostaje do rąk wartościowy album stworzony przez uczniów.

(Artykuł sponsorowany,
GL-783)



**GABINET CHOROÓB NACZYŃ
KARWINA**

MUDr. Jana Cuberová – Poliklinika Karwina-Mizerów – 3. piętro
Žižkova 2379/54a, Karviná-Mizerov

Tel.: 777 252 379
e-mail: ordinace@proceva.cz
www.proceva.cz

PROCEVA – gabinet chorób naczyń zapewnia opiekę w zakresie profilaktyki i leczenia chorób naczyń

GL-747



PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

GL-239

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach?
Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!
Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213



GL-212

www.OX.PL
portal śląska cieszyńskiego

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – CZ. CIESZYN: Powsinogi beskidzkie (28, godz. 19.00);
SCENA CZESKA – CZ. CIESZYN: František z Assisi (29, godz. 17.30).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Dobre dinozaur (28-30, godz. 15.30); Rozumiemy się bez słów (28, 29, godz. 17.30); Gangster Ka: Afrykanin (28-30, godz. 19.00); Victor Frankenstein (28-30, godz. 20.00); Black Mass (30, godz. 17.30, 20.00);
KARWINA – Ex: Proč jsem nesnědl svého tatku (28, 29, godz. 15.30); Gęsia skórka (28-30, godz. 17.45); Victor Frankenstein (28, godz. 19.00); Gangster Ka: Afrykanin (28-30, godz. 20.00);
TRZYNIEC – Kosmos: Dobre dinozaur (28, 29, godz. 15.00); Igrzyska śmierci: Kosogłos. Część 2 (28, 29, godz. 17.30);

INFORMATOR

Gangster Ka: Afrykanin (28, 29, godz. 20.00); Celebrity (30, godz. 17.30); Victor Frankenstein (30, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Wybójená (28, godz. 18.00); **JABLONKÓW:** Victoria (29, godz. 17.00, 19.30); **CZ. CIESZYN – Central:** Victor Frankenstein (28, 29, godz. 15.45); Gangster Ka: Afrykanin (28, 29, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Gdzie jest gwiazdka (28-30, godz. 14.00); Igrzyska śmierci: Kosogłos. Część 2 (28-30, godz. 17.30); Listy do M. 2 (28-30, godz. 15.30, 20.00).

KONCERTY

TRZYNIEC – Wieczór Kolęd odbędzie się w ewangelickim kościele w Trzyniecu w niedzielę 6. 12. o godz. 16.00. W programie zabrzmią świąteczne melodie w wykonaniu chórów z Bystrzycy, Oldrzychowic, Trzyńca oraz orkiestry dętej. Serdecznie zaprasza Parafia Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. w Trzyniecu.



Fast Catering Service

REALIZUJEMY I DOWIEZIEMY WYBRANE MENU NA KAŻDĄ IMPREZĘ



CATERING WESEŁA PRZYJĘCIA
OKOLICZNOŚCIOWE KORYTA MIĘS

Smaczna imprezka tylko z Po Świecie Kuchni.
Zorganizujemy Twoje przyjęcie od A do Z

Zadzwoń i zapytaj o szczegóły:
+48 509 220 363 Strażacka 81, +48 534 990 534, Bielsko-Biała Komorowicka 66

www.poswieciekuchni.pl

GL-644



- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe



www.cateringcieszyn.pl 660 357 077

GL-128

KAREL KULA, DYREKTOR KLUBU FK FOTBAL TRZYNIEC, DLA »GL«:

Nie chcemy być zespołem pieśni i tańca

Jedenaste miejsce w tabeli. Zaledwie punkt przewagi nad strefą spadkową. Drugoligowi piłkarze FK Fotbal Trzyniec zakończyli jesienną rundę w dołku psychicznym, w dodatku bez trenera. Zdymisjonowanego Radima Nečasa tymczasowo zastąpił dyrektor klubu, Karel Kula. Tymczasowo, bo tylko w ostatniej kolejce z Pardubicami. Wczoraj, po zamknięciu numeru, rada nadzorcza trzynieckiego klubu wybierała z czterech kandydatów przedstawionych przez Karla Kulę.

– Decyzja należy do rady. Założenia są takie, że będzie to trener znający drugoligowe czeskie środowisko. W dodatku o wysokiej kulturze osobistej, bo nie chcemy w klubie ordynarnych osób, które w trakcie meczu zamiast skupić się na grze zespołu, atakują wyzwiskami ławkę przyjezdnych – powiedział „Głosowi Ludu” w przeddzień głosowania Karel Kula.

Na celowniku klubu znalazł się m.in. trener Zdeno Frtala, który jednak w czwartek podpisał kontrakt z Varnsdorfem. Zdradzi pan może, kto jeszcze przymerzany jest do trenowania na Leśnej?

Nazwiska osób, z których rada nadzorcza klubu wybierze nowego szkoleniowca, objęte są tajemnicą. Nie chcę zdradzać szczegółów, ale mogę powiedzieć z pełną odpowiedzialnością, że wybrałem czterech kandydatów, którzy będą w stanie wyprowadzić drużynę z impasu. Założenia są takie, że będzie to trener znający drugoligowe czeskie środowisko. W dodatku o wysokiej kulturze osobistej, bo nie chcemy w klubie gruboskórnych osób, które w trakcie meczu zamiast skupić się na grze zespołu, atakują wyzwiskami ławkę przyjezdnych. Decyzja należy teraz do rady.

Żeby nie wprowadzać czytelników w błąd, zdymisjonowany Radim Nečas nie należał do wspomnianej grupy chamskich trenerów...

Nie, powody, dla których zdecydowaliśmy się na odwołanie Nečasa, były zupełnie inne. Jego bilans przy sterze Trzynca był kiepski. Liczyliśmy na grę w wyższych rejonach tabeli, tymczasem na półmetku sezonu plasujemy się na jedenastym miejscu, a strefa spadkowa zawisa nad nami niczym czarne chmury. Tymczasem początek rozgrywek był bardzo obiecujący. W pierwszej kolejce drużyna rozbiła 5:1 rezerwy Sigmy Olomuniec i Radim Nečas zaliczył debiut z kategorii marzeń. Później jednak było coraz gorzej. Zdenerwowała mnie chociażby przegrana 0:1 w derbach z Karwiną, bo wcale nie byliśmy gorszym zespołem. Piłkarze jednak jak gdyby stracili wiarę w swoje umiejętności. Najpoważniejszy kryzys nastąpił zaś w wyjazdowych spotkaniach z Táborsem i Hradcem Kralowem, w których straciliśmy łącznie dziesięć bramek. W hokeju jeszcze można ten fakt wytłumaczyć, ale w futbolu dziesięć straconych goli w dwóch meczach z rzędu to duża przesada. Ten, kto chce zobaczyć na żywo zespół pieśni i tańca, wpadnie na którąś z licznych imprez folklorystycznych w naszym regionie. I



Fot. PETR RUBAL

Dyrektor FK Fotbal Trzyniec, Karel Kula, w ostatniej kolejce FNL zamienił się tymczasowo w trenera.

nie chce tego oglądać na naszym stadionie.

Radim Nečas zmienił w Trzyncu Marka Kalivodę, który przed sezonem zrezygnował z powodów rodzinnych. Czy żałuje pan, że nie udało się Marka zatrzymać w klubie na dłużej?

Rodzina powinna być w życiu najważniejsza. Futbol to rozrywka, dla trenerów i piłkarzy w drugiej lidze zarazem szansa niezłego zarobku, ale pieniądze to nie wszystko. Marek Kalivoda chciał wrócić w rodzinne strony. Ot, po prostu. Nie ukrywam, że darzę Marka głębokim szacunkiem. Współpracowaliśmy razem już w czasach prowadzenia Karwiny. To młody trener z nowoczesnym podejściem do futbolu i w Trzyncu świetnie się zaaklimatyzował. Tej aklimatyzacji zabrakło Radimowi Nečasowi. Nie spełnił niestety naszych oczekiwań, aczkolwiek, jak już wspominałem, rozpoczynał pracę w Trzyncu w komfortowej sytuacji.

Lista piłkarzy, z którymi na Leś-

nej pożegnacie się w zimowej przerwie, jest całkiem spora. W dodatku powstała jeszcze przed wyborem nowego trenera...

Zgadza się, ale nie miałem innego wyjścia. Piłkarze znajdujący się na tej liście nie wywiązali się z zadań w jesiennym sezonie. Dotyczy to m.in. słowackiego obrońcy Petra Šenka, napastnika Daniela Černego czy Václava Mozola. Okres wypożyczenia minął Jakubowi Těplému, z kolei kontrakt wygasł Mirkowi Ceplákowi i Martinowi Motyčce. Ostatni z wymienionych piłkarzy w jesiennym sezonie gościnnie występował w Rymarzowie i wraca do Trzynca. Pytanie, co dalej. Znak zapytania dotyczy też wzmocnień. W przerwie zimowej celujemy co najmniej w sześciu nowych piłkarzy. Zespół musi doznać liftingu, w przeciwnym razie zagramy o uratowanie skóry. W rewanżowej rundzie w kadrze zabraknie również doświadczonych stopera Benjamina Vomáčki, który z przyczyn zdrowotnych zakończył karierę. Pozostanie jednak w Trzyncu, tyle że w charakterze

dyrektora sportowego. Będzie więc moim najbliższym współpracownikiem, nie licząc nowego trenera.

Z którymi klubami prowadzone są wstępne rozmowy?

Przerwa zimowa stawia nas w komfortowej sytuacji, bo trwa dłużej, od letniej. Z drugiej strony sporej grupie piłkarzy kontrakty wygasają dopiero po zakończeniu sezonu. W rachubę wchodzi więc wypożyczenia, w przypadku pierwszoligowych klubów z tych, które straciły już szansę gry o mistrzowski tytuł lub fazę pucharową. Bądź też pozyskanie graczy z drugiej ligi. Prowadzimy rozmowy m.in. z Tábořskiem i Karwiną, zobaczymy, co z tego wyniknie. Utrzymujemy też kontakty z pierwszoligowym Banikiem Ostrawa, ale na dziś trudno przypuszczać, jak potoczą się losy ostatniego zespołu tabeli Synot Ligi.

W galerii sław Banika Ostrawa widnieje również pana nazwisko. Liczy pan na cud i uratowanie Banika w pierwszej lidze?

Drużyna zaliczy w tym roku jeszcze dwie kolejki. Kluczowa będzie ta najbliższa, sobotnia walka z przedostatnią w tabeli Jihlawą. Ten mecz piłkarze muszą wygrać. Następnie Banik zmierzy się ze Spartą. Widzę w tym kolejną szansę, bo Sparta może zlekceważyć Ostrawę, a Banik w przeszłości niejednokrotnie udowodnił, że ze Spartą potrafi wzniesić się na wyżyny. W przypadku obecnego Banika muszą to być jednak wyżyny w skali Everestu. Szansa na uratowanie skóry istnieje, ale oprócz punktów w dwóch najbliższych konfrontacjach drużyna musi doznać też zmian w zimowej przerwie. Nie zaliczam się do pesymistów, którzy skreślili ten zespół na straty. Przeżyłem na Bazalach wiele pięknych chwil i trzymam kciuki za chłopaków.

Czy mecz z Pardubicami był ostatnim akordem tego roku? Pytam, bo z niezrozumiałych dla mnie powodów w Karwinie zaliczą jeszcze 1 grudnia sparing z czwartoligową Lokomotywą Piotrowice.

Słaba postawa w ostatnich kolejkach wszystkich w klubie zdołała do tego stopnia, że nie widzę sensu w rozgrywaniu grudniowego meczu towarzyskiego. Musimy odpocząć trochę od futbolu, by nie zwariować. Zespół zaliczy mecz hokeja na lodzie, nastawi się na regenerację, bo przecież w styczniu zaczynamy od nowa. A zapewniam, że zimowa zaprawa kondycyjna będzie należała do najtrudniejszych w historii klubu.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

Punktowali, ale nie zachwycili

Legia Warszawa pokonała w czwartek 1:0 (1:0) duński FC Midtjylland w przedostatniej kolejce grupy D piłkarskiej Ligi Europejskiej. Z kolei Lech Poznań, remisując na wyjeździe bezbramkowo z Belenenses Lizbona, praktycznie pogrzebał szanse na wyjście ze swej grupy.

Gola na wagę trzech punktów strzelił dla Legii w 35 min. Aleksandar Prijović. Dzięki zwycięstwu wicemistrzowie Polski zachowali matematyczne szanse na awans do fazy pucharowej. Podstawowym warunkiem jest jednak zwycięstwo na wyjeździe z Napoli.

W dużo gorszym stylu zaprezentował się w czwartek Lech Poznań, który tylko zremisował z Belenenses Lizbona. Okazji do zdobycia goli nie brakowało żadnej z drużyn mimo to, po raz drugi w starciu Lecha Poznań z Belenenses Lizbona padł bezbramkowy remis. Remis, który praktycznie pozbawił oba zespoły szans na wyjście z grupy Ligi Europejskiej.

(wik)

Wiatr rozdawał karty

Z powodu zbyt silnego wiatru organizatorzy Pucharu Świata w skokach narciarskich w Kuusamo zmuszeni byli odwołać czwartkowe treningi oraz kwalifikacje na skoczni Rukatunturi. Tego dnia w Kuusamo miały zostać rozegrane dwie serie treningowe oraz kwalifikacje. Plany organizatorów pokrzyżował jednak zbyt silny wiatr, który osiągał średnią prędkość 6-7 m/s, a w porywach dochodził nawet do 13-14 m/s. Za sprawą wietrznej aury pod znakiem zapytania stanął również piątkowy konkurs, który miał się rozpocząć już po zamknięciu tego numeru „Głosu Ludu”. Z kolei sobotnią, pierwszą serię konkursową skoków zaplanowano na godz. 16.00.

(wik)

Ćwieć finał Kowalczyk

W piątek w Kuusamo biegaczki i biegacze narciarscy zainaugurowali sezon startów w zawodach Pucharu Świata w biegach narciarskich. Niestety w Finlandii Justyna Kowalczyk wypadła słabo i szybko musiała uznać wyższość rywali.

W eliminacjach najlepsza polska biegaczka narciarska zajęła 21. miejsce, niestety później nie zdołała awansować do półfinału sprintu techniką klasyczną. Na zjazdach Kowalczyk sporo traciła do rywali, a na podbiegach nie była w stanie tego odrobić. W efekcie w swojej serii ćwierćfinałowej zajęła dopiero szóste miejsce i musiała się pogodzić z zakończeniem rywalizacji na tym etapie. Podobny los spotkał między innymi Szwedkę Charlotte Kallę czy Norweżkę Therese Johaug.

Polska mistrzyni walczyła jednak w Finlandii z infekcją migdałów. Jeszcze przed startem mówiła, że jej udział w inauguracji Pucharu Świata nie jest pewny.

(wik)

NASZA OFERTA

PIĘKA NOŻNA – SYNOT LIGA: Banik Ostrawa – Vysočina Jihlava (dziś, 17.00).

* * *

HOKEJ NA LODZIE – TIP-SPORT EKSTRALIGA: Witkowo – Olomuniec (jutro, 15.30).

* * *

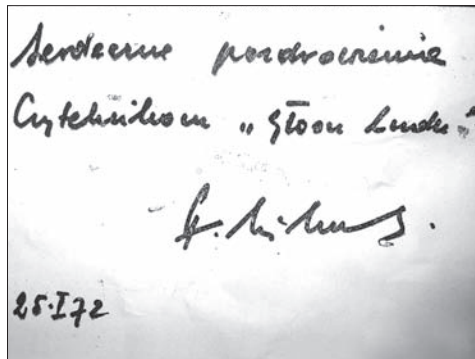
PIĘKA RĘCZNA – EKSTRALIGA: Banik Karwina – Dukla Praga (jutro, 12.00).

(jb)



Kloss w »Głosie«

Któż nie zna słynnego hasła: „W Paryżu najlepsze kasztany są na placu Pigalle”? No i odzewu oczywiście: „Zuzanna lubi je tylko jesienią. Przysyła ci świeżą partię”? Któż nie zwrócił się choć raz półzartem do kolegi, że „nie ze mną te numery, Brunner”? Te „skrzydlate słowa” z kultowego serialu telewizyjnego „Stawka większa niż życie” na stałe już zadomowiły się w polszczyźnie podobnie zresztą jak i niezbyt elegancko stwierdzenie „Brunner, ty świnió”.



Fot. ARC

A przypomniał mi się jeszcze czterowiersz z czasów szkolnych:

Hans,
Nie masz szans!
Stedtke
Ma żyletkę.

Skąd mi się wzięło na takie wspominki? Wczoraj minęła pierwsza rocznica śmierci Stanisława Mikulskiego (1929-2014), aktora filmowego i scenicznego, który już za życia przeszedł do legendy jako porucznik (a następnie kapitan) Hans Kloss w najlepszej bodajże produkcji w historii polskiej telewizji, do dziś oglądanej chętnie. „J-23 już nie nadaje”, pisały przed rokiem polskie media, „ciotka Zuzanna już nie odbierze szyfrogramu”, „żegnaj Hans”...

Mikulski – a nie jest bynajmniej moim celem obrażanie niezżyjącego już artysty – mimowiednie stał się aktorem jednej roli, która sprawiła jednakże, że był najlepszym produktem eksportowym PRL-u. Odtwórcę Klossa bez trudu rozpoznawano we wszystkich „demoludach”, w tym i w ówczesnej Czechosłowacji, gdzie aktor często bywał i nagrywał filmy w barrandovskim studio w Pradze.

Korzystając z jednej z wielu bytności aktora nad Wełtawą, kiedy ten akurat pracował na planie filmowym polsko-czechosłowackiego serialu „Łuk tęczy” („Duhový luk”), korespondent „Głosu Ludu” przeprowadził z nim wywiad, z którym czytelnicy mieli okazję się zapoznać w numerze z 4 marca 1972 r. – Serial ma 13 odcinków – mówił Mikulski. – Akcja toczy się w latach sześćdziesiątych, właściwie z wojną ma niewiele wspólnego. I tu ogromnie się dziwię, ponieważ jestem etatowym wojskowym w filmie. Tam, gdzie trzeba strzelać, rzucać granaty, biegać itd., mam oczywiście zawsze coś do powiedzenia.

„I nie ginąć...” – zaznaczył prowadzący rozmowę Antoni Szkauder.

„No, też udawało mi się zginąć. W tym serialu gram pracownika polskiego GOPR-u, górskiego pogotowia ratunkowego, które współpracuje z czeską »horską służbą»”.

„Łuk tęczy” to serial sensacyjno-szpiegowski. Gdzieś w Tatrach ukryte są archiwa SS a „źli Niemcy” usiłują je wywieźć do Niemiec Zachodnich, do NRF, bo taki wówczas obowiązywał oficjalny skrót wobec RFN, jeśli ktoś to jeszcze dziś pamięta.

Co spowodowało, że Pan gra dużo ról wojskowych?

Proszę pana, to pytanie ciągle zadają reżyserom. Już w pierwszym filmie grałem w mundurze („Pierwszy start”, 1950, kręcony w miejscowości Żar koło Żywca – przyp. jot), w

mundurze junaka Służby Polsce (paramilitarna organizacja młodzieżowa w okresie stalinowskim, jej kontynuatorem były Ochotnicze Hufce Pracy – przyp. jot), a potem wszystkie następne role przez wiele lat, to role żołnierzy, oficerów, konspiratorów albo partyzantów. Z ról cywilnych to znowu etatowo gram taksówkarzy i lekarzy. Czyli nie jestem normalnym człowiekiem, okazuje się, że albo tu, albo tu. Inżyniera jeszcze nie grałem.”

Ale jak się miało okazać, dokładnie dziesięć lat później Mikulski zagrał wymarzonego inżyniera, o nazwisku Rutkowski, w polsko-czechosłowackim serialu telewizyjnym dla młodzieży „3 + jedna”. Ale wróćmy do rozmowy w „Głosie”. Rok wcześniej telewizja polska emitowała film na podstawie przygodowej książki Zbigniewa Nienackiego „Samochodzik i templariusze”. Jej bohaterem jest Tomasz, używający pseudonimu „Pan Samochodzik”. To historyk sztuki, pracownik Departamentu Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki, ale jak się okazuje, jest właściwie na poły detektywem i zawsze udaje mu się udaremnić próbę przemytu skarbów z Polski (na ogół do wspomnianego już wyżej „NRF-u”). Pan Samochodzik miał też dobre kontakty z Milicją Obywatelską, a nawet działał w ORMO (Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej). Ot rola wprost stworzona dla Mikulskiego.

I z filmem tym, a dokładnie z przekładem jego tytułu na język czeski wiąże się pewna anegdotka:

„Večerní Praha oznajmiła, że Pan nakręcił w Warszawie serial »Pan Auto i křižáci«”.

Mieszkałem wówczas w hotelu »Jalta« na Placu Waclawa. Godzina siódma rano, schodzę na śniadanie, w fotelu siedzi jakiś pan. O, dzień dobry, jestem z »Večerní Prahy«. Nie potrafiłem mu wytłumaczyć tego tytułu. Mówię: »Pan samochodzik i templariusze«. Co to samochodzik? To auto. A templariusze, to był taki zakon jak krzyżacy. I napisał – »Pan Auto i křižáci«”.

Aż wreszcie pod sam koniec wywiadu padło podstawowe pytanie, które przecież paść musiało:

„Jak się Pan czuje oglądając serial »Stawka większa niż życie«?”

Na początku każdego odcinka obserwowałem siebie, po czym mnie akcja wciągała, nie patrzyłem już jako na swój film. A proszę nie zapominać, że oglądałem odcinki z pozycji człowieka, który wie, jaki jest początek, jaki będzie koniec każdego odcinka, jakie będą wszystkie sceny po kolei. Oczywiście, kiedy oglądałem serial po raz drugi czy trzeci, to znalazłem rzeczy niezbyt udane. Ale ogólnie, to jedyny serial, do którego mam ze swojej strony najmniej zastrzeżeń. Mnie się to podobało.

Co z Klosssem?

To zabawna zupełnie sprawa. Od trzech lat toczy się dyskusja, czy kontynuować, czy nie kontynuować Klossa. Było chyba 15 decyzji, że tak. Autorzy zasiadali, żeby pisać i znowu cisza. I nie wiadomo, będą dalsze odcinki czy nie. Przyznam się szczerze, że już nie mam ochoty grać Klossa, nie mam ochoty grać Klossa w wieku 65 lat”.

Nie mam ochoty... Nawet się nie domyślał 43-letni wówczas Mikulski, że przyjdzie mu znowu wcielić się w Klossa dokładnie czterdzieści lat po tej rozmowie w filmie „Hans Kloss. Stawka większa niż śmierć”. Obraz ten okazał się co prawda niewypałem, bo trudno, a wręcz nie jest możliwe zrobić „sequel” dzieła doskonałego w każdym calu. Ale była to ostatnia rola Mikulskiego, debiutującego w filmie, w którego tytule pojawiło się słowo „start”, a kończącego karierę tym, gdzie padło słowo „śmierć”. (jot)

9



Są poeci, których słowa rozbrzmiewają krystalicznym dźwiękiem górskiej rzeki. Słowa, które unoszą się na skrzydłach Pegaza i wpadają w otchłań błękitu. Są poeci, którzy poprzez świadomość siebie otwierają się na świat, dotykają ludzi mądrością, naturalnym wdziękiem i ciepłem chwili zastanej. Gdy całe życie podporządkowane jest poezji, wtedy można sięgnąć gwiazd.

„Nie gasić gwiazd” – taki tytuł nosi tomik poetycki Edmunda Borzemskiego (ur. 1959). Poeta związany z opolskim środowiskiem literackim dał się poznać jako człowiek, który poprzez poezję odnalazł sens życia. Poeta, historyk, krytyk literacki Edmund Borzemski należy do grupy artystów, którym nie są obce losy literatury na Zaolziu i to jego słowa, jego poezja sięgnęła wartości najwyższych. Osobiście miałem okazję go poznać podczas XIV edycji „Najazdu Poetów na Zamek Piastów Śląskich w Brzegu” w 2003 roku. Niegdyś bardzo aktywne środowisko literackie na Zaolziu często wyjeżdżało do Brzegu, Opola, Krakowa. Dziś milczące telefony i puste kartki w szufladach – inny świat, inne potrzeby, zapomniana wrażliwość i lenistwo? Czy naprawdę współczesność pobudzona schematem wiecznej młodości i aktywności fizycznej zapomniała o pięknie słowa? Słowo poetyckie stało się towarem niszowym. Jestem jednak pewien, że gdzieś są notatniki z zapiskami z podróży. W niejednym domu na Zaolziu żywe są wspomnienia z nocnych rozmów poetów w Brzegu. Kilka lat temu poeta i przyjaciel Zaolzia, Janusz Wójcik z Opola, w wywiadzie dla „Głosu Ludu” powiedział: „Mieszkańcom Zaolzia życzę, by ideały starszego pokolenia przeniosły się na młodych; by nie zwyciężyła proza życia, a obecne wartości nie zostały mitem i legendą, o której można rozmawiać wyłącznie przy kufku piwa”.

EDMUND BORZEMSKI

Siekiera czasu

1

Brzoza,
co na leśnej polanie
stoisz,
ty jedna wiesz,
że ona nadejdzie
niebawem – ta chwila.

Dlatego
placzesz,
łyż zielone
roniące obficie.

Ja
niepomny niczego
słyszę, jak w Twoim brzuchu
polsuje życie.

2

Życie słyszę,
choć powietrze
coraz gęstsze,
coraz bardziej
śpiewem pił
rozdzgane.
Pił śpiewem
i przekleństwami woźniców
ponagających konie.
Konie, jak burlacy okręt,
ciągną pnie umarłe.

3

Otwieram oczy –
noc
skrzydłem zmierzchu
o szyby okienne wali.
Teraz i ja wiem, że ona nadejdzie

niebawem – ta chwila.
Zetnie mnie
siekiera czasu.

Temat przemijania. Universum, które dotyka każdego z nas. Autor niniejszego cyklu nie udaje zaskoczonego tym faktem. Nie zamierza nadać śmierci nowego sensu. Dostrzega naturalność w procesie życia. Proszę zauważyć, że „brzoza” wie. Nie człowiek, nie umysł, nie Bóg, lecz brzoza jest świadoma chwili, „tej chwili”. Wyznacznikiem przemijania są „zielone łyż”, czyli liście będące wynikiem procesów biologicznych. Pełny obraz życia. Flora, która czerpie pokłady energii z ziemi i słońca. Czerpie wiedząc, że „ta chwila nadejdzie”. Życie niczym śpiew i pędzący wóz. To woźnica nadaje tempo. Przyspiesza. Wyczuwalne tętno ludzkiego serca. Pęd życia. Chęć poskromienia śmierci, lecz „otwieram oczy” – powie poeta. „Otwieram oczy – noc skrzydłem zmierzchu o szyby okienne wali”. Autor retorycznie pyta i odpowiada, że on już wie, „że ona nadejdzie – ta chwila”. Tytułowa siekiera czasu zakończy ten etap ziemskiej wędrówki.

Na pewno kiedyś

Na pewno kiedyś
będę miał skrzydła.
Zamieszka w nich
wiatr i dobroć.
To nic,
że dzisiaj jestem
człowiekiem.
Kiedyś na pewno
będę aniołem.
Na razie
kręcę się
na ziemskiej karuzeli.

Autor nie zastanawia się czy i kiedy przyjdzie pożegnać się z tym światem. On jest pewien, że ten moment nastąpi, lecz to stwierdzenie jest czymś więcej niż nadzieją na życie wieczne. To pewność przeistoczenia się w anioła. W wierszu dominuje radość, ale zanim nastąpi moment przemiany, autor „kręci się na ziemskiej karuzeli”. Życie człowieka nie jest zjawiskiem fizycznym ani doświadczeniem eksperymentalnym. To zjawisko nieustających zmian. Gra światła i kolorów, które niczym karuzela nadają człowiekowi sens.

W kolejnym życiu

W kolejnym życiu,
które mi ofiarujesz, Panie,
na pewno udźwignę
Twoją świętość.
Nie musisz zamieniać
wody w wino;
wystarczy, że zawisnę
na krzyżu
obok Ciebie.

Poeta wyraźnie zaznacza swój stosunek do wiary. Ukazuje prawdziwą miłość do Boga. Nie domaga się cudów. Nie prosi o drugą szansę. Niczego nie chce zmieniać, „wystarczy, że zawisnę na krzyżu obok Ciebie”. Te słowa nie wymagają komentarza. Są jasnym przekazem siły i świadomości Edmunda Borzemskiego. Jego wiersze przepięknie są prawdą o ludzkim życiu. Słabość i marność zastąpione zostały potęgą życia oraz radością. To prawdziwa apoteoza człowieczeństwa. Edmund Borzemski jest autorem dziewięciu tomików poetyckich. Zaprezentowane dziś wiersze pochodzą z tomiku pt. „Nie gasić gwiazd”, wydanego w 2005 roku.

Marek Słowiaczek

ZYCZENIA



Dnia 29 listopada obchodzi piękny jubileusz życiowy – 90. urodziny nasza Kochana Mama, Babcia i Prababcia
pani EUGENIA SZTABLA

z Czeskiego Cieszyna. Z tej okazji najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego oraz wszelkiej pomyślności składają córka Lucyna i synowa Krystyna z rodzinami. Najmłodszy: Max, Zośka, Irminka i Ligunia przesyłają Prababci słodkiego buziaka. RK-163

Za złożone mi gratulacje z okazji 90. urodzin dziękuję całej rodzinie, znajomym oraz delegacjom gminy Stonawa i Związku Umundurowanych Górników. **Leopold Bystron** RK-161

WSPOMNIENIA



W tych dniach w szczególny sposób wracamy we wspomnieniach do naszych Drogich Rodziców

BOGUSŁAWA BRANEGO

którego 25. rocznica śmierci upłynęła 23. 11. 2015

oraz

BRONISŁAWY BRANNEJ

z domu Franek, której 21. rocznica śmierci przypada na 13. 12. 2015. Wszystkich, którzy Ich znali, prosimy o ciche wspomnienie i modlitwę. Synowie Kazimierz i Zygmunt z rodzinami. GL-781



Dnia 30 listopada obchodzili 90 lat nasz Kochany Tata, Dziadek i Pradziadek

śp. JAN GAZUR

uczestnik bitwy o Monte Cassino.

Zaś dnia 23 listopada obchodzili 84. urodziny Jego Żona, nasza Kochana Mama, Babcia i Prababcia

śp. EMILIA GAZUR

z Jasienia. O cichą modlitwę i chwilę wspomnień proszą najbliżsi. RK-164



*Jesienne liście na groby lecą,
znicze pamięci najdroższym świecą.*

Dnia 30 listopada minie pierwsza rocznica od chwili, kiedy przestało bić serce Mojej Najukochańszej Córki

mgr WANDY PALOWSKIEJ-KOHUTEK

zamieszkałej w Krakowie, pochodzącej z Karwiny.

Wszystkich, którzy Ją znali, o chwilę wspomnień i cichą modlitwę proszą matka oraz cała rodzina. RK-160

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20.
POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

CIERLICKO – W ten piękny przedświąteczny czas zapraszamy w niedzielę 6. 12. do kościoła ewangelickiego w Cierlicku na wspólne śpiewanie kolęd w nietypowym wykonaniu. Po skróconym nabożeństwie o godz. 9.30 wystąpi formacja „Niezapominajki”.

GRÓDEK – PSP w Gródku zaprasza na jubileusz 120-lecia budynku szkolnego, który odbędzie się w dniach 4. i 5. 12. o godz. 13.00 w sali restauracji „U Burego”. W programie: widowisko w wykonaniu uczniów szkoły i dzieci przedszkola, wystawa, spotkanie najstarszych absolwentów i byłych pracowników oraz zabawa towarzyska w Domu PZKO.

KNE – Zarząd Klubu Nauczycieli Emerytów w RC zaprasza na Spotkanie Przedświąteczne, które odbędzie się w czwartek 10. 12. o godz. 9.30 na „Strzelnicy”. W programie wystąpią uczniowie Szkoły

Artystycznej i Polskiej Szkoły Podstawowej z Czeskiego Cieszyna. Zgłoszenia prosimy przysyłać do poniedziałku 30. 11. Janinie Procter, nr komórki 723 158 041, adres e-mailowy: janinaprocter@seznam.cz. Opłata 50 kc, bez podarunków do loterii rzeczowej.

KOSZARZYSKA – MK PZKO zaprasza na wystawę nie tylko prac ręcznych w dniach 28.-29. 11. w godz. 9.00-18.00 do Domu PZKO. Przygotowany będzie smaczny bufet, a w godz. 15.00-17.00 barman z „Destiny” ma serwować drinki.

LESZNA DOLNA – MK PZKO zaprasza na „Spotkanie adwentowe” w sobotę 5. 12. o godz. 14.30 do Domu PZKO. W programie: godz. 15.00 mały koncert piosenek i kolęd w wykonaniu dzieci z PSA w Trzyńcu, o godz. 16.00 Mikołaj, o godz. 17.00 TL „Bajka” z przedstawieniem „Arka Noego”. Ponadto mały jarmark oraz pokaz wieńców adwentowych, świeczników, szopki oraz wszelkiego rodzaju ozdób. Wstępne dobrowolne. Informacje o Mikołaju pod nr. tel. 774 378 588, 605 051 024 wieczorem.

ORŁOWA-PORĘBA – Zarząd MK PZKO zaprasza wszystkich członków i sympatyków w sobotę 5. 12. o godz. 15.00 na „Spotkanie z Mikołajem” do Domu PZKO.

MILIKÓW-PASIEKI – MK



*Miłość wszystko znosi,
wszystkiemu wierzy,
we wszystkim pokłada nadzieję,
wszystko przetrzyma.
Miłość nigdy nie ustaje.*

1 Kor 13

Dnia 30. 11. 2015 minie czwarta rocznica, gdy odeszła do Pana nasza Kochana Córka

ANNA SZYMECZEK

z Czeskiego Cieszyna.

Wszystkich, którzy Ją znali i kochali, prosimy o modlitwę i chwilę wspomnień. Najbliżsi. GL-758

*Upływa szybko życie,
jak potok płynie czas...*

Dnia 24. 11. minęła 10. rocznica śmierci naszego Drogiego Ojca

śp. EWALDA WITALY

z Hawierzowa-Sucej, zaś dnia 29. 11. obchodziliby 88. urodziny. O chwilę wspomnień proszą syn i córka z rodzinami. GL-761



Kto żyje w sercach tych, których opuścił, ten nie odszedł.

Dnia 30 listopada minie dziesiąta rocznica śmierci naszego Drogiego

śp. JÓZEFA ZUBRA

z Lesznej Dolnej. Z miłością i szacunkiem wspominają najbliżsi. GL-779

NEKROLOGI



Z głębokim żalem w sercach zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 25. 11. 2015 zmarła po krótkiej chorobie w wieku 90 lat nasza Kochana Mama, Teściowa, Babcia, Prababcia i Ciocia,

śp. HELENA LINZEROWA

z Karwiny-Frysztatu. Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w środę dnia 2 grudnia 2015 o godz. 11.00 z kościoła rzymskokatolickiego w Karwinie-Frysztacie, skąd nastąpi odprowadzenie Zmarłej na cmentarz w Karwinie-Raju.

W smutku pogrążona rodzina.

RK-162

PZKO zaprasza swoich członków i sympatyków na tradycyjne „Spotkanie jesienne” do Domu PZKO w sobotę 28. 11. o godz. 16.00. Prosimy zabrać ze sobą śpiewniki.

STONAWA – Klub Kobiet przy MK PZKO zaprasza na spotkanie mikołajowe w poniedziałek 30. 11. o godz. 16.00 do miejscowego Domu PZKO.

PTM – Zapraszamy na kolejne spotkanie członków i sympatyków PTM, które odbędzie się 4. 12. o godz. 18.00 w Pensjonacie Zameczek w Cz. Cieszynie przy ul. Jabłonkowskiej 44. Program: Przy opłatkach o mijającym roku.

PTTS „BŚ” REJON KARWINA – Zaprasza wszystkich swoich członków i sympatyków w czwartek 10. 12. o godz. 16.00 do Klubu PZKO w Karwinie-Nowym Mieście na tradycyjną wigilijkę. Fanty do loterii będą mile widziane. Można również odebrać znaczki i kalendarzyki PTTS „BŚ” na rok 2016. Bliższe informacje pod nr. tel. 723 82 34 35.

UWAGA BRATYSŁAWIANIE! – Mikołajówka absolwentów uczelni bratysławskich odbędzie się 4. 12. o godzinie 18.00 w Oldrzychowicach Na Fojstwiu. Serdecznie zapraszają organizatorzy.

OFERTY

AUTO SZKOŁA SZYMCZYKOVÁ (ulica Poczтовая 244, Trzyniec) prowadzi kursy na prawo jazdy kat B., jazdy doszkalające oraz szkolenia dla kierowców samochodów służbowych. Rozpoczęcie nowego kursu 4. 12. o godz. 15.30. Numer telefonu 603 931 148. GL-770

ANTYKI KUPIĘ – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia, pocztówki i wiele innych, tel. 0048 605 255 770. GL-046

KUPIĘ STARSZE instrumenty muzyczne. Tel. 603 206 678. GL-780

ŻALUJĘ Z MONTAŻEM i ich remonty, tel. 604 192 092, 558 742 676. GL-673

Název pozice:

Asistentka generálního ředitele

Typ pracovního vztahu: Pracovní poměr

Pracovní poměr: Plný

Minimální požadavky vzdělání: vysokoškolské

Lokalita: Český Těšín, Společnost: Finclub plus a.s.

Obor: Administrativa a organizace

Plat: 20.000,- Kč

Nástup: 1. leden 2016

PRACOVNÍ NÁPLŇ:

- 100% podpora generálnímu řediteli (organizace termínů, schůzek, kooperace, služby, apod.).
- Event marketing – zajištění mezinárodních konferencí, seminářů, workshopů, vzdělávacích akcí, porad. Komunikace se zákazníky, obchodníky.

- PERSONÁLNÍ ADMINISTRATIVA

POŽADUJEME

- 3 roky praxe
- Znalost PL, NJ, AJ
- Řidičský průkaz skupiny B
- Komunikační a prezentační schopnosti
- Organizační schopnosti, samostatnost
- Pracovní nasazení, proaktivní a seriózní přístup
- Schopnost vybudovat si dobrý vztah s klientem i partnerem
- Ochotu učit se novým věcem a pracovat na sobě
- Uživatelskou znalost PC
- Přirozenou inteligenci.

Písemné nabídky se strukturovaným životopisem a motivačním dopisem zasílejte na adresu finclub@finclub.cz – personální úsek PaedDr. Emílie Bury, telefonní kontakt: 558 711 550. GL-778

Sztandarowa gala Polaków na Zaolziu



Widownia bawiła się świetnie.



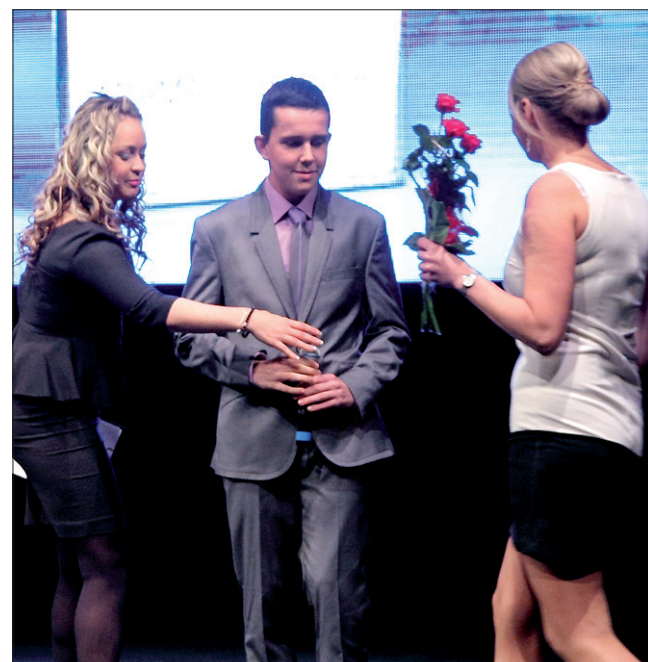
„Gimnaści” nie tylko piramidy stawiają – tańczyć też potrafią.



Renata Czader na gali „Tacy Jesteśmy” nie była obecna. Na telebimie z dziećmi, którym niesie pomoc.



Połączenie na żywo z Renatą Czader.



Nagradzany Adam Kubiczek.



Filip Macura



Noemi Bocek i Przemek Orszulik



Piotr Molin z rodziną.



Na telebimie Marian Adámek z trzynieckiej Werk Areny.



Rodzice Mariana Adámka na scenie odbierają laury za syna.



Losowanie nagród – do odbioru w KP w Cz. Cieszynie.